

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1977

8

(352)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Śączkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

---

### TREŚĆ NUMERU

<i>Hubert Górniewicz</i> : O możliwości rekonstrukcji dawnego krajobrazu, flory i fauny na podstawie toponimii . . . . .	337
<i>Tadeusz Lewaszkiewicz</i> : Wypowiedzi S. B. Lindego o leksykalnym i znaczeniowym wzbogacaniu polszczyzny . . . . .	345
<i>Piotr Bąk</i> : Pochodzenie nazwy miejscowej <i>Kramsk</i> . . . . .	351
RECENZJE	
<i>Danuta Buttler</i> : <i>Synteza teorii języka ogólnego (literackiego)</i> . Alois Jedlička, Spisovný jazyk v současné komunikaci. Praha 1974, Universita Karlova, s. 227 . . . . .	360
<i>Andrzej Bańkowski</i> : Bogusław Dunaj: <i>Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII-XIII w.)</i> , Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze, z. 46, Kraków 1975, s. 198 . . . . .	365
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. . . . .	372

---

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

---

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

---

Nakład 3040 (2894+146). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 2,5. Papier druk. mat. kl. V, 70 g. 70×100.  
Oddano do składu 14.VI.1977 r. Podpisano do druku w sierpniu. Druk ukończono w sierpniu 1977 r.  
Zam. 784/77. F-28. Cena zł 6,—

---

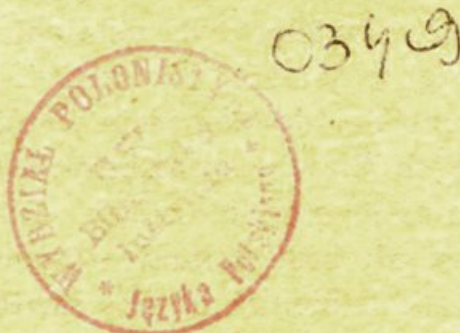
Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Hubert Górnowicz



## O MOŻLIWOŚCI REKONSTRUKCJI DAWNEGO KRAJOBRAZU, FLORY I FAUNY NA PODSTAWIE TOPONIMII

Toponomastyka jest tą gałęzią językoznawstwa, która ma wprost nieograniczone możliwości współpracy z innymi dyscyplinami naukowymi i to nie tylko humanistycznymi. S. Rospond zwrócił ostatnio uwagę na korzyści, jakie mogą z nazewnictwa czerpać geografia, botanika i paleobotanika, zoologia, geologia, historia osadnictwa, historia gospodarcza, archeologia, folklorystyka, psychologia i socjologia<sup>1</sup>. Zespół Onomastyczny Uniwersytetu Gdańskiego od początku swego istnienia ściśle współpracuje z innymi naukami w celu uzyskania jak najbardziej wszechstronnej i tym samym najbliższej obiektywnej prawdzie interpretacji materiału nazewniczego<sup>2</sup>. Pisano już o zakresie i metodach naszej współpracy z archeologią i historią osadnictwa<sup>3</sup>. W artykule tym chcę mówić o obustronnej przydatności współpracy toponomastyki z geografiami historyczną, paleobotaniką i paleozoologią na podstawie nazw topograficznych. W całej nauce światowej obserwuje się od pewnego czasu z jednej strony coraz większą specjalizację dyscyplin, a z drugiej strony wyraźną tendencję do badań kompleksowych, a nawet integracji nauk.

<sup>1</sup> S. Rospond: „Mówią nazwy”, Warszawa 1976, s. 26-54.

<sup>2</sup> H. Górnowicz: *Zespół Onomastyczny przy Uniwersytecie Gdańskim*, „Onomastica” XIX, 1974, s. 341, Tenże: *Das Namenkundliche Forschungskollektiv an der Universität Gdańsk*, „Namenkundliche Informationen”, 1973, H. 22, s. 34-35, Tenże: *La section d’Onomastique à l’Université de Gdańsk*, „Onoma” XVII, 1972-1973, druk 1974, s. 380-381.

<sup>3</sup> H. Górnowicz: *O możliwości i zakresie współpracy archeologów i językoznawców na podstawie doświadczeń i zamierzeń Gdańskiego Zespołu Onomastycznego*, „Slavia Antiqua” XXII, 1975, s. 5-15, Tenże: *Nazewnictwo jezior borzechowskich na Kociewiu. Przyczynek do problematyki celowości kompleksowych badań toponomastyczno-historyczno-archeologicznych*, „Onomastica” XVI, 1971, s. 87-121.

Współpraca toponomastyki z naukami o ziemi i naukami biologicznymi może polegać na: 1. rekonstrukcji zaginionych zbiorników wodnych na podstawie dobrze poznanego systemu hydronimicznego i toponimicznego danego terenu; 2. rekonstrukcji całego krajobrazu wraz z jego florą i fauną na terenach szczególnie silnie zmienionych na skutek działalności gospodarczej człowieka<sup>4</sup>; 3. ustaleniu zasięgu określonych gatunków roślin i zwierząt w dalekiej przeszłości. Wyniki badań nauk przyrodniczych mogą być pomocne toponomastom w określaniu przedtoponimicznej treści dwuznacznych nazw geograficznych, np. czy nazwy typu *Bukowo*, *Wierzbowo* są dzierzawcze od n.o. *Buk*, *Wierzba*, czy są topograficzne od ap. *buk*, *wierzba*, gdy brak dokumentów lokacyjnych mówiących o nadaniu Bukowi czy Wierzbie ziemi i gdy na skutek działalności gospodarczej człowieka na danym terenie nie ma dziś lasów o określonym drzewostanie.

## I

Szczegółowe badania nad nazwami geograficznymi Pomorza Gdańskiego z sufiksem *-ica* i jego pochodnymi<sup>5</sup> pozwoliły na ustalenie, że formant *-ica* tworzył tu systemowo w pierwszej instancji nazwy małych potoków i cieków, derywowane od pospolitych nazw roślin, wśród których potok płynął oraz zwierząt, które nad nim lub w jego wodach żyły. Najtypowsze okazały się nazwy potoków typu *Chojnica* «potok płynący wśród chojen = sosen», *Dębica* «potok płynący wśród dębów», *Płocica* «potok, w którym żyją płocie», *Świnica* «potok, nad którym żyją dzikie świnie». W drugiej instancji te nazwy wodne ponawiano na zakładane nad tymi wodami osady. Np. od nazwy potoku *Chojnica* powstała bez afiksacji nazwa osady *Chojnica* (dziś miasto *Chojnice*), od nazwy rzeczki *Świnica* powstała w podobny sposób nazwa wsi *Świnica* (dziś pod wpływem niemieckim i niedokładnej repolonizacji *Świncz*) itp. To, że nazwy te związały się z małymi potokami i ciekami, a nie z większymi rzekami, było uwarunkowane praszowiańską deminutywną funkcją przyrostka *-ica*. Materiał zebrany w postaci 167 nazw miejscowych i 263 nazw terenowych wraz z ich pełną dokumentacją źródłową jest dostateczną podstawą do ustalenia podanej tu najważniejszej funkcji tych nazw.

Wiemy jednak, że wskutek melioracji gruntów i wskutek naturalnego wysychania potoków część tych zbiorników wodnych zanikła. Niekiedy da się w terenie lub na mapie 1:25 000 znaleźć ciek w pobliżu osady o nazwie

<sup>4</sup> W tym zakresie nasze badania nie są w Słowiańszczyźnie odosobnione, por. Ju. A. Karpenko: *Toponimiczeskaja riekonstrukcija gieografiji i gieograficzeskaja riekonstrukcija toponimiji*, „Actes du XI<sup>e</sup> Congrès International des Sciences Onomastiques Sofia 1972”, T. I, Sofia 1974, s. 465-473.

<sup>5</sup> H. Górnowicz: *Ze studiów nad toponomastyką Pomorza Gdańskiego. III. Nazwy miejscowe z sufiksem -ica i jego pochodnymi*, „Prace Filologiczne” XXIV, 1973, s. 53-95; IV. *Nazwy terenowe i wodne z sufiksem -ica i jego pochodnymi*, „Onomastica” XX, 1975, s. 35-78 i XXI, 1976, s. 75-106.

na *-ica*, ale z powodu słabszego dziś związku ekonomicznego człowieka z terenem ciek ten nie ma nazwy własnej, gdyż nie ma społecznej potrzeby nazywania go przy pomocy *nomen proprium*. Pomorze Gdańskie ma na szczęście dużo średniowiecznych źródeł, w których nazwy wielu nawet małych zbiorników wodnych są poświadczone. Dziś ciek te najczęściej nie są nazywane lub w ogóle zanikły. Toponomasta na podstawie zapisów źródłowych może więc ustalić, jaką nazwę miał w przeszłości dziś nie nazywany ciek. Np. ciek płynący do Raduni pod wsią Świncz w b. pow. gdańskim dziś nie jest nazywany, ale został zapisany jako: *Swynza* 1336 PUB III 44. Odczytujemy ten krzyżacki zapis substytucyjny jako *Świnica*. W podanym tu przykładzie sam zbiornik wodny zachował się do dziś. Gorzej jest wtedy, gdy potoku przy osadzie o nazwie na *-ica* w ogóle nie ma. Wtedy toponomasta ma na podstawie znajomości związku nazw na *-ica* z obiektami dostateczne prawo, aby rekonstruować ten obiekt w najniższym, stosunkowo wąskim i długim obniżeniu terenu. Np. na podstawie nazwy wsi *Iwiczno* w b. pow. starogardzkim możemy zrekonstruować nie tylko nazwę *\*Iwica*, ale z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że nosił ją potok i na podstawie topografii próbować określić, gdzie ten potok płynął. Są na Pomorzu Gdańskim dwie wsie o nazwie *Jeżewnica*, dawniej *Jeżewica*, w b. pow. świeckim i starogardzkim. Żadne potoki przez te wsie dziś nie płyną, ale możemy je zrekonstruować, bo nazwa potoku *\*Jeżewica* derywowana od *jeż* «*Erinaceus*» z formantem *-ewica* lub od przymiotnika *\*jeżewa* (struga) z formantem *-ica* jest dla pomorskiej hydronimii typowa. Podałem tu wybrane przykłady z wielu, które omawiam w swych studiach o nazwach na *-ica*.

Chcę tu omówić jeszcze jedną ważną wskazówkę metodologiczną pomocną przy rekonstrukcji w terenie potoków i małych cieków. Otóż toponomasta nie mający odpowiedniego przygotowania z zakresu geomorfologii nie zawsze wykryje w terenie hipotetyczny ciek. Bardzo pomocne są przy tym mapy 1:25 000 wykonane na podstawie zdjęć lotniczych. Sam przekonałem się, że z samolotu najlepiej widać różne tajemnice terenu. Posłużę się tu przykładem. Pisząc w moich studiach o nazwach na *-ica* o wsi *Jemielice* (dziś *Giemlice*) w b. pow. gdańskim, wywodziłem jej nazwę od hipotetycznej rzeczki, której nazwę rekonstruowałem jako *\*Jemielica*. Sądziłem, że płynęła ona tu przed wykopaniem licznych żuławskich kanałów odwadniających. Będąc w terenie widziałem tylko te kanały, a żadnego naturalnego ciek. Wtedy nie dysponowałem jeszcze mapami 1:25 000. Po ich uzyskaniu wykryłem wśród kanałów naturalny ciek przy wsi *Giemlice*. A więc tu rekonstrukcja ciek okazała się zbędna. Pozostała aktualna rekonstrukcja jego nazwy jako *\*Jemielica* z *-ica* od *jemiola* «*Viscum album*». Z drugiej strony przykład ten potwierdza słuszność wypracowanej przez nas metody rekonstrukcji obiektów wodnych na podstawie nazw osad, które muszą w tutejszym systemie toponimicznym pochodzić od określonego typu hydronimów.

Tak jak formant *-ica* tworzył na Pomorzu Gdańskim w najstarszej fazie głównie nazwy cieków, tak *-bno* tworzył w pierw nazwy jezior, które mogły być ponawiane na zakładane nad tymi jeziorami osady. Chodzi tu o nazwy na *-bno* derywowane przede wszystkim od nazw roślin rosnących nad tymi jeziorami, rzadziej od nazw zwierząt żyjących w ich wodach lub nad ich brzegami<sup>6</sup>. Na podstawie pracy magisterskiej Hanny Olewniczak na Pomorzu Gdańskim zapisano w źródłach ogółem 212 nazw wodnych na *-bn-*, z których 184 jest topograficznych. Z nich 70 derywowano od nazw roślin (typ *Brzeźno*, *Dzierżążno*), 32 od nazw zwierząt (typ *Glistno*, *Karpno*), 39 od nazw związanych z ziemią (typ *Jamno*, *Piaszno*), 30 od nazw związanych z wodą (typ *Brodno*, *Sławno*). Nazw miejscowości na *-bn-* było tu ogółem 226. Z nich przynajmniej 60 to nazwy ponowione od nazw własnych zbiorników wodnych, z czego 56 od nazw jezior, 2 od nazw rzek i 2 od nazw bagien. Np. nazwa wsi *Brzeźno* w b.pow. tczewskim: *Bresna* 1292 Perl 441 jest ponowiona od nazwy jeziora *Brzeźno*: lacus *Bresna* ib., nazwa wsi *Ośno* w b.pow. kwidzyńskim: *Ossena* 1328 PUB II 419 została ponowiona od nazwy jeziora *Ośno*: lacum *Ossena* 1328 ib. 420 itp. Zachodzi więc pytanie, czy inne nazwy osad na *-no*, w których podstawach słowotwórczych tkwi baza roślinna i nieraz zwierzęca, nie są nazwami ponowionymi od identycznych nazw własnych jezior? W wielu wypadkach możemy takie jezioro zrekonstruować. Np. nie ma dziś jeziora pod wsią Kielno w b.pow. wejherowskim: *Kelne* 1323 (1342) KDP II 676. Jest tu jednak w północnej części wsi staw, który jeszcze w 1902 r. miał powierzchnię 11,8 ha (S 67), a wokół wsi jest kilka mniejszych stawów-oczek i liczne bagna. Mamy prawo zrekonstruować w całej podmokłej niecce terenowej wokół Kielna duże jezioro, które z pewnością musiało się nazywać *\*Kielno*. Nie ma dziś nawet śladu jeziora pod wsią Rybno w b.pow. wejherowskim: *Ribno* 1342 PUB III 308. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby tę nazwę utworzono bezpośrednio od *ryby*. I tu musiało być w nietrudnym do znalezienia na mapie 1:25 000 wilgotnym obniżeniu terenu jezioro *\*Rybno*. W ten sposób toponomasta może na podstawie wykrytego związku nazw z obiektami pomóc geografowi historycznemu w rekonstrukcji wielu zaginionych zbiorników wodnych i innych obiektów terenowych.

## II

Toponomasta na podstawie całego kompleksu nazw miejscowych i terenowych istniejących na danym obszarze jest w stanie odtworzyć dawny krajobraz tego obszaru wraz z jego florą i fauną. To, że dawniej było

<sup>6</sup> Silny związek pomorskich nazw na *-bn-* z jeziorami udowodnił już H. Borek: „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem *-bn-*”, Wrocław 1968, zwłaszcza s. 403-405. Systemowe pochodzenie nazw miejscowych na *-bn-* od identycznych nazw jezior wynika z wykonanej pod moją opieką w UG w 1976 r. pracy magisterskiej Hanny Olewniczak: „Nazwy geograficzne z formantem *-bn-* na Pomorzu Gdańskim”.

w Polsce dużo puszczy, po których pozostały tylko ślady w toponimii, jest czymś bardzo oczywistym, że nie powiem banalnym. Jednak to, że na typowo bezleśnych, depresyjnych i silnie przekształconych wskutek działalności gospodarczej człowieka Żuławach Wiślanych też był kiedyś duży las z określonym drzewostanem, może udowodnić tylko palynolog i toponomasta. Palynologia jest jedną z najmłodszych poddyscyplin paleobotaniki. Odtwarza ona na podstawie analizy pyłkowej dawne warunki klimatyczne i dawną szatę roślinną. Warunki badań palynologicznych są jednak ograniczone. Pyłki roślin zachowały się najlepiej w torfowiskach, bagnach i na dnie zamulonych jezior. Nie zachowały się w wodach płynących i takich stojących, które mają czyste dno, a właśnie takie wody przeważają na Żuławach.

Otóż na północ od Malborka od Wisły do Nogatu, gdzie parafrazując zdanie Wincentego Pola o Kujawach możemy powiedzieć, że tu „nic nie braknie, jeno drzewek każdy łaknie”, jest cała grupa nazw miejscowych i terenowych informujących nas o lesie i jego drzewostanie. Z polskich nazw wsi należą tu topographica: *Brzózki*: *Broesken* 1318 PUB II 144 od ap. *brzózka*, zdrobnienia od *brzoza* «*Betula*»; *Dąbrowa*: *Damerow* 1316 PUB II 104 od ap. *dąbrowa* «las, w którym rośnie *Quercus*»; *Ośno* (zaginiona wieś na miejscu dzisiejszej Starej Kościelnicy): *Ossyn* 1321 PUB II 266 od *osa* «osika, *Populus tremula*»; *Laski*: *Leske* 1338 PUB III 135 od ap. *lasek* «mały las» lub od *leszczyny*. Tu należy rzadka na naszym terenie nazwa etniczna na *-owice*: *Lasowice* (dziś *Lasowice Wielkie*): *Lesewicz* 1321 PUB II 231, mówiąca o ludziach, dla których charakterystyczne było osiedlenie się w lesie, bo las był i dawniej na Żuławach rzadkością i zamieszkanie w nim mogło być dla gromady ludzkiej czymś wyróżniającym. Z nazw staropruskich należy tu nazwa jeziora \**Karigeserō*, które leżało — według mnie — na miejscu dzisiejszego obniżenia terenowego ok. 800 m na pd. od Boręt: see der ouch *Carigeser* heiset 1321 PUB 237 od pr. *karige* «jarzębina» i drugiego rdzenia tego samego co w łot. *sēra* «muł», a więc «jezioro zamulone, obrośnięte jarzębinami». Nazwę jeziora Prusowie ponowili na założoną nad nim osadę \**Karigeserō*: *Karixer* 1321 PUB II 233, dorffis *Carigeser* 1321 ib. 237. Z nazw niemieckich należą tu: *Eichwalde* (dziś *Dębina*): *Eychwalde* 1341 PUB III 250 od *Eiche* «*Quercus*» i *Wald* «las»; *Lindenau* (dziś *Lipinka*): *Lyndenow* 1321 PUB II 231 od *Linde* «*Tilia*» + człon strukturalny *-au* z dawnego *Aue* «niwa». Charakterystyczna jest też nazwa *Lichtenau* (dziś *Lichnowy*): *Lichtenowe* 1254 Perl 133 od przymiotnika *licht* «jasny», typowa niemiecka nazwa dla osad założonych na polanach leśnych. Skoro była tu polana, musiał być las. Z polskich nazw wodnych ważna jest *Olszyca* (dziś *Oleśnica*, jedno z ramion delty Wisły między Kanałem Wiślano-Zalewowym a Bałtykiem): *Olsica* 1224 Perl 22 od *olcha*, *olsza* «*Alnus glutinosa*».

Interesujące nas nazwy zostały zapisane w źródłach niemieckich z XIII—XIV w. Nie wiemy, jak dawne są nazwy polskie i pruskie. Ich

pierwszy zapis nie musi się pokrywać z założeniem wsi. Nazwy niemieckie na pewno powstały w czasie lokacji związanych z nimi osad. A więc jeszcze w I połowie XIV w. musiał tu istnieć las, który te nazwy motywował. Po połowie XIV w. nie powstała tu już żadna nazwa semantycznie związana z florą leśną.

Jesteśmy w stanie wyznaczyć minimalną granicę zrekonstruowanego lasu na Żuławach Malborskich. Musiała się ona zaczynać nad Wisłą ok. 11 km na zachód od Malborka, biegła prosto w kierunku wschodnim nie dochodząc do Malborka, otaczała miasto łukiem od północy, dochodziła 6 km na pn.-wsch. od miasta do Nogatu, ciągnęła się wzdłuż prawego brzegu tej rzeki mniej więcej do granicy b.pow. nowodworskiego, wzdłuż tej granicy dochodziła do rzeki Tuji i między Tują a Wisłą ciągnęła się aż do Bałtyku. Zachodnią granicę lasu stanowiła Wisła od jej ówczesnego ujścia po okolicę Małków Wielkich. Z pewnością las ten był północną odnogą dawnej puszczy, która ciągnęła się wzdłuż Wisły od jej ujścia po Osę i której pozostałością jest dzisiejszy *Las Ryjewski* w zach. części b.pow. sztumskiego i *Las Kwidzyński* w zach. części b.pow. kwidzyńskiego, oba dobrze poświadczone w polskich źródłach z XVI-XVIII w. Są to jednak lasy iglaste, podczas gdy zrekonstruowany przez nas las żuławski był liściasty. Rosły w nim brzozy, dęby, lipy, osiki, a nad samą Wisłą jarzębiny. Do dziś rośnie dużo jarzębin nad Wisłą na granicy b.pow. kwidzyńskiego i sztumskiego. Widocznie dawniej pas ten ciągnął się dalej na północ.

Na naszym terenie z wyżej omówionych przyczyn nie prowadzono — o ile mi wiadomo — badań palynologicznych. Prowadzono je natomiast bardziej na wschód na dawnych ziemiach pruskich. Informuje o nich szczegółowo monografia archeologiczna J. Okulicza<sup>7</sup>. W jej świetle wykryte przez nas na podstawie nazw zadrzewienia lasu na Żuławach jest od najdawniejszych czasów typowe dla byłych ziem pruskich. I tak karłowata brzoza (*Betula nana*) rosła tu już w okresie tundry i lasotundry (15 do 10 tys. lat p.n.e.), osika pojawiła się w okresie lasów sosnowo-brzozowych (10 000-8 000 p.n.e.), dąb pojawił się w mezolicie, w holocenie, w okresie wczesnopolodowcowym (8 100-7 000 p.n.e.), leszczyna rośnie tu od okresu borealnego (7 000-5 500 p.n.e.) i była szczególnie charakterystyczna dla terenów żyznych, do jakich należą Żuławy, lipa rozwija się w starszej części okresu atlantyckiego (5 500-4 500 p.n.e.) i też była typowa dla terenów urodzajnych. W tym samym czasie pojawiła się tu olsza. Z naszych drzew tylko jarzębina nie jest omówiona w zreferowanych przez J. Okulicza wynikach badań palynologicznych.

### III

Nazwy geograficzne przechowały dowody o życiu na naszych ziemiach dawno wymarłych gatunków roślin i zwierząt. Zebranie pełnego materiału

<sup>7</sup> J. Okulicz: „Pradzieje ziem pruskich od późnego paleolitu do VII w. p.n.e.”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, zwłaszcza s. 21-64.



w tym zakresie może przyczynić się do wytyczenia terytorialnych zasięgów tych gatunków przyrodniczych. Cisy rosną dziś na Pomorzu tylko w znanym rezerwacie w Borach Tucholskich. Dawniej musiały rosnąć aż po Bałtyk. Mówi o tym nazwa osady *Cisowo* (dziś połąć Gdyni *Cisowa*): *Czissow* 1414-1438 ZB 129, utworzona od nazwy rzeki *Cisowa*: *Scissoua* 1283 Perl 323. Nie dziwi więc istnienie wsi o nazwie *Cisowo* w b.pow. starogardzkim i chojnickim na granicy Borów Tucholskich<sup>8</sup>. Natomiast rzeczka *Cisownica* w b.pow. tczewskim: *Cissovniza* 1256 Perl 137, mająca źródło pod Dalwinem i płynąca przez Mieścín, świadczy o średniowiecznym zasięgu *Taxus baccata* po lewy brzeg dolnej Wisły.

Od wieków nie ma na Pomorzu łosi. O ich istnieniu w konkretnych miejscach mówią nazwy geograficzne. Żyły one na Kaszubach, jak o tym świadczy nazwa miejscowa *Łosienice* (*Stare i Nowe*): *Alt, Neu Lasszienice* ok. 1790 Srt IX, pod Kamienią Szlachecką w b.pow. kartuskim. Została ona późno utworzona od nazwy potoku, którą możemy zrekonstruować jako *\*Łosienica* z formantem *-enica* od ap. *łos* «*Alces alces*». Żyły one też na Powiślu Gdańskim, o czym świadczy pierwotna staropruska nazwa dzisiejszych Linek w b.pow. sztumskim *\*Braidai*: *Broiden* 1258 PUB I (2) 62, utworzona od pr.ap. *braydis* «*Alces alces*»<sup>9</sup>. Na podstawie znalezisk archeologicznych wiemy, że łosie żyły tu już w paleolicie w okresie Alleröd (1500-8800 p.n.e.)<sup>10</sup>. Podany tu jeden przykład z zakresu flory i jeden z zakresu fauny mówią nam o możliwości współpracy toponomasty z paleobotanikiem i paleozoologiem nad ustaleniem dawnych zasięgów roślin i zwierząt, które od wieków wyginęły.

#### IV

Tak jak toponomasta może pomóc geografowi historycznemu, paleobotanikowi i paleozoologowi, tak odwrotnie może on korzystać z wyników ich badań, gdy ma do czynienia z nazwami wieloznacznymi, które mogą teoretycznie pochodzić od biologicznych apelatywów, bądź od utworzonych od nich nazw osobowych, a nie ma odpowiednich dokumentów lokacyjnych i nie jest w stanie takiej wieloznaczności rozstrzygnąć na podstawie obserwacji terenu, od wieków zmienianego przez człowieka.

Na Żuławach Wiślanych są m.in. dwuznaczne nazwy wsi *Orłowo*: *Orlow* 1337 Woe 191 i *Ząbrowo*: *Someraw* 1398-1399 Sm III 91, które teoretycznie pochodzą bądź od ap. *orzel* «*Aquila*» i *ząbr* (dziś *żubr*) «*Bison bonasus*», bądź od dobrze poświadczonych na Pomorzu nazw osobowych *Orzel* i *Ząbr*. Dziś orły i żubry tu nie żyją, ale czy żyły przynajmniej w średniowieczu i kiedy te nazwy powstały? Odpowiedzi może nam udzie-

<sup>8</sup> U Kęsikowa: „Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem *-ov-*”, Pomorskie monografie toponomastyczne nr 2, Gdańsk 1976, s. 34-35.

<sup>9</sup> G. Gerullis: „Die altpreussischen Ortsnamen”, Berlin-Leipzig 1922, s. 23.

<sup>10</sup> J. Okulicz, op. cit., s. 24.

lić tylko paleozoolog. Okazuje się, że w miejscach, gdzie leżą te wsie, nigdy nie było warunków do wystąpienia gatunków *Aquila* i *Bison bonasus*. Stąd uznamy te nazwy za dzierżawcze. Także dwa pozostałe *Orłowa* pomorskie nie pochodzą od ptaka *orła*. Nazwa dzielnicy Gdyni *Orłowo* jest kalką niemieckiego *Adlershorst*, a ta nazwa pochodzi od właściciela Johanna Adlera. Przysiółek wsi Borowy Młyn w b.pow. chojnickim *Orłowo* ma nazwę od właściciela *Orłowskiego*<sup>11</sup>. Istniały natomiast warunki do wystąpienia gatunku *Bison bonasus* w Borach Tucholskich. Stąd nazwa wsi *Ząbrzenica* (dziś *Zamrzenica*) w b.pow. tucholskim: *Zamrzenica* 1664 F XXXII 233, nazwa pobliskiej wsi *Zamrza* (= \**Ząbr-ja*) i nazwa jeziora *Ząbrzenica*: *Zambrzeznica* 1664 F XXXII 235 na pewno pochodzą od stpol. *ząbr*. Mówi zresztą o tym sama budowa słowotwórcza tych nazw, typowa dla topographiców. Od *żubra* pochodzi też nazwa rzeki *Ząbrzenica* (dziś *Ząbrzyca*), inaczej dolny bieg *Reknicy* blisko jej ujścia do *Raduni* pod *Kolbudami* w b.pow. gdańskim: *Sambirnitze* vellet in di Radune 1349 PUB IV 450, na dawnym terenie puszczańskim. Zasięg występowania *żubra* obejmował więc jeszcze we wczesnym średniowieczu całe lewobrzeżne Pomorze Gdańskie. Nie mogły natomiast żyć *żubry* w bezleśnej części delty *Wisły* na *Małej Żuławie*.

Podaję tu przykłady mówiące o czterech możliwościach współpracy toponomasty z geografją historyczną i paleobiologją. Możliwości tych jest z pewnością więcej. Ujawnią się one w miarę rozwijania tej współpracy. Wszystkie podane tu przykłady mówią nam o „kooperacji” toponomastyki z innymi naukami, a nie o tzw. integracji nauk. Wynikiem integracji nauk byłoby stworzenie nowej dyscypliny naukowej. Tu takiej możliwości nie ma. Toponomastyka jest dalej działem językoznawstwa, który w celu osiągnięcia większej prawdziwości formułowanych zdań współpracuje z innymi naukami humanistycznymi i przyrodniczymi. Wynika to z samego przedmiotu badań toponomastyki. Są nim nazwy geograficzne, a więc twory językowe, ale które powstały w konkretnych procesach historyczno-osadniczych na określonych terenach.

<sup>11</sup> U. Kęsikowa, op. cit., s. 107.

## WYPOWIEDZI S. B. LINDEGO O LEKSYKALNYM I ZNACZENIOWYM WZBOGACANIU POLSZCZYZNY

*Słownik języka polskiego* S. B. Lindego<sup>1</sup> zawiera kilka tysięcy wyrazów, których polszczyzna dotychczas nie знаła. Są to głównie jednostki leksykalne wprowadzone przez Lindego do *Słownika* pod wpływem wyrazów z różnych języków słowiańskich — jako odpowiedniki całkowite, modyfikacje morfologiczne i odpowiedniki etymologiczne, różnego rodzaju repliki wyrazów złożonych, odpowiedniki semantyczne wyrazów słowiańskich. Oprócz tego dzieło leksykograficzne Lindego zawiera również hasła utworzone na wzór różnych formacji leksykalnych języka niemieckiego, pewną ilość haseł utworzonych pod wpływem innych języków obcych, jak również dużo wyrazów umieszczonych na zasadzie powielania polskich modeli słowotwórczych. Cały materiał leksykalny można w przybliżeniu podzielić na dwie podgrupy: 1. jednostek leksykalnych bardziej osobliwych, 2. wyrazów mniej osobliwych.

Chcę tutaj jednak nadmienić, że w tego rodzaju rozważaniach lepiej zrezygnować z niewygodnego terminu neologizm i używać bardziej przydatnego terminu *osobliwość leksykalna*<sup>2</sup>. Tak więc grupę nowych w polszczyźnie wyrazów, wprowadzonych przez naszego leksykografa pod wpływem języków obcych (zwłaszcza słowiańskich) lub utworzonych na zasadzie powielania polskich modeli słowotwórczych, można nazwać osobliwościami leksykalnymi w *Słowniku* Lindego. W tym miejscu nie będę przytaczał przykładów, ponieważ temat o osobliwościach leksykalnych w *Słowniku* Lindego wymaga szczegółowego opracowania w osobnej roz-

<sup>1</sup> Linde S. B.: *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Warszawa 1807-1814, wyd. 1.

<sup>2</sup> Terminu tego używa M. Nowotny-Szybistowa w książce pt. „Osobliwości leksykalne Stanisława Ignacego Witkiewicza”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973. Autorka pisze w tej pracy między innymi: „(...) Wszystko to zdaje się świadczyć o tym, że nie są tu możliwe bezwzględne zasady i narzędzia kwalifikacji. Głównym sprawdzianem indywidualności językowej pozostanie wycucie czytelnika i badacza wspierane tylko odpowiednimi słownikami.

Stąd w pracy tej mogą się znaleźć wyrazy, które nie są przez pisarza wymyślone, ani nawet nie przez niego wprowadzone do literatury. Zgodnie z tym zresztą kształtuje się zakres niniejszej pracy, która obejmuje wyrazy osobliwe, a niekoniecznie nowe. Znajdują się tu więc zarówno neologizmy słowotwórcze, jak i pożyczki, kalki i neosemantyzmy stylistyczne — słowem wszystkie te zjawiska, które są prowokujące swoją formą i znaczeniem, a więc — osobliwe” (s. 9).

prawie. Tutaj chodzi mi jedynie o zebranie wypowiedzi Lindego, które dotyczą omawianej strony jego praktyki leksykograficznej: to znaczy o sformułowania Lindego odnoszące się do zasad wprowadzania nowych wyrazów lub znaczeń, jak również interesują nas wzmianki leksykografa informujące o funkcji nowych tworów leksykalnych lub nowych odmianek znaczeniowych.

Dotychczasowe wiadomości o tym zakresie świadomości językowej Lindego czerpaliśmy głównie z uwag leksykografa, które znajdujemy w części wstępnej do pierwszego tomu dzieła. Inne przykłady, wzbogacające znacznie nasze wyobrażenie o poglądach Lindego na nową leksykę, wydobyłem z różnych artykułów hasłowych w *Słowniku* i z artykułu tego filologa z roku 1815<sup>8</sup>.

Najpierw warto przypomnieć jeszcze raz, niejednokrotnie cytowany już lub omawiany przez różnych badaczy, fragment wypowiedzi Lindego z części wstępnej do pierwszego tomu *Słownika języka polskiego*:

„(...) czy wolno było zbierającemu tylko wyrazy, nowe słowa podług upodobania tworzyć i składać? Historyk tworząc osoby i zdarzenia, nie historią pisze, lecz romans; zmyślający samowolnie słowa, podobną powoduje się nierzetelnością. Łacno pomnażać liczbę słów składanych, sklejając każde z każdym kolejno przyimkiem, nie oglądając się zwłaszcza ani na potrzebę, ani na brzmienie, ani na logiczną wartość stąd wynikłego znaczenia. Takie sobie założywszy źródło zbogacania języka, oszpecił zacny Bandtke szacowny z gramatycznej pracowitości swój słownik, składaniną i uszom i wyobraźni wstręt czyniącą” (t. I, s. IV).

„(...) Prawda, że i w tem dziele znajdują się słowa, a niektóre nawet i dosyć dzikiem, niewsparte powagą pism narodowych, ani mowy potocznej; lecz zrobione z powodu dialektów, a zatem gwiazdeczką, czyli asteriskiem oznaczone, np. \**bezosądny*, \**bezopalny* [...] itd.; inaczej albowiem nie byłbym miał gdzie umieścić bogactw, któremi nas tu i ówdzie inne dialekty przewyższają; gdyż zamiarem moim było, wszystkie cobykolwiek tylko znajdowało się na przestrzeni Słowiańskiej, wcielić do tego zbioru. Takie przeto wyrazy wolno Polakom przyjąć, wolno odrzucić; ja za powinność sobie poczytałem donieść o nich, że się znajdują w pobratymczych językach. Podług zdania mojego, autor słownika nie powinien tworzyć, nie powinien narzucać, ani praw przepisywać; lecz zbierać, donosić, wyluszczać, spostrzeżenia czynić i z nich uwagi przekłada” (t. I, s. V).

Linde podkreślił tutaj wyraźnie chęć wzorowania się na słownictwie różnych języków słowiańskich w praktyce leksykalnego wzbogacania polszczyzny. Sugerował nawet wyłączność takiego postępowania, ale w rzeczywistości nie przestrzegał tego postanowienia w *Słowniku*. Wprowadzanie wyrazów słowiańskich do języka polskiego wiąże się ściśle z poglądami

<sup>8</sup> Linde S. B.: *O literaturze rosyjskiej*, (w:) „Pamiętnik Warszawski” 1815, s. 14-34.

panslawistycznymi leksykografa<sup>4</sup>. Cel tych poczynań został trafnie określony między innymi przez J. Michalskiego: „Celem [...] miało być zbliżenie języka polskiego do innych języków słowiańskich, by zeń uczynić język mogący rościć sobie pretensje do stania się ogólnosłowiańskim językiem literackim”<sup>5</sup>.

W kilku artykułach hasłowych znajdujemy jeszcze inne uwagi na temat propozycji zapożyczeń słowiańskich. Warto je dokładnie zacytować: *Jeden* I/874<sup>6</sup>: NB. mówimy *dwójka*, *trójka* itd., czemuż nie za wzorem Czechów i Rosjan, *jedenka*, *die Eins*?

\**Książętować* I/1116 «panować jako książę»: Przez Boga książęta panują. Budn. Prov. 8, 6. not. „właściwiej: *książętuja*, gdyby się nam tak mówić godziło”, Boh. *knížiti*, *knížim*; Ros. *kniažitъ*, *kniažestwowatъ*.

*Łacno* I/1210: NB. Składane z przysłówkiem *łacno-*, stosownie do dialektu Kościelnego: *Łacnochodny* udobochodny, *Łacnociękły* udobotiecznyj. *Łacnoczuły* udoboczustwiennyj (itp. — razem 37 wyrazów).

*Przed-* II/1078 — Linde przedstawia bogactwo formacji z przedrostkiem *przed-* w różnych językach słowiańskich i proponuje skorzystać z tych wzorów, np. Ec. *priedchranitielъ*, *priedsochraniatielъ* *praecautor*, \**przedchrońca*; Vd. *preddelu*, = \**przeddzieło*; Ec. *priedplawaju* *praenato*, \**przedpływam*.

*Trudno* III/661: §. *Trudno*, w składanych słowach Cerkiewnego dialektu wyraża się przez *nieudobo-*, (...): \**Trudnochodny*, Ec. *nieudobochodnyj* (itp. — razem 10 wyrazów).

Artykuł z *Pamiętnika Warszawskiego* dostarcza materiału przede wszystkim do zagadnienia rozważań semantycznych z zakresu leksyki rosyjskiej. Wśród kilkunastu uwag dostrzegamy również propozycję pożyczki rosyjskiej, wzmiankę o braku polskiego ekwiwalentu semantycznego dla wyrazu rosyjskiego, jak również szczegółową uwagę dotyczącą potrzeby

<sup>4</sup> O kwestii tej mniej lub bardziej szczegółowo pisało już kilkunastu autorów, np. Francev A. W.: „Polskoje sławianowiedzenie konca XVIII i pierwoj czetwierti XIXst.”, Praga 1906; Klarnerówna Z.: „Słowianofilstwo w literaturze polskiej 1. 1800 do 1848”, Warszawa 1926; Nitsch K.: „Język Polski” 1947 (XXVII), s. 186; Przyłubski F.: S. B. Linde, (w:) „Życie Szkoły Wyższej” 1955, nr 1; Michalski J.: *Niezrealizowane plany naukowe Lindego* (w:) „Pamiętnik Literacki” R. 50 (1959), z. 3-4; Herman A.: *Lingua communis slavica und allgemein-slawisches Wörterbuch von Samuel Bogumił Linde* (w:) „Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt Universität”, Gesellschaftswissenschaften, Reihe, Heft 5/1967, S. 763-767; Pełowski F.: „Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974 (s. 80 i inne); Lewaszkiwicz T.: *Z dziejów idei wspólnego języka słowiańskiego. Materiały z sesji naukowej IFP UAM* (w druku).

<sup>5</sup> Por. przypis 4 (s. 359).

<sup>6</sup> Cyfra rzymska oznacza tom pierwszego wydania *Słownika* Lindego, arabska natomiast stronę. Ze względu na numerację stron przyjmuję podział na cztery tomy. Pisownię cytatów przeważnie modernizuję. Pozostawiam jednak bez zmian pisownię dużych liter, interpunkcję i niezgodną z dzisiejszymi przepisami łączną pisownię wyrazów.

wprowadzenia neosemantyzmu pod wpływem znaczenia wyrazu rosyjskiego. Oto odpowiednie fragmenty z artykułu Lindego:

„[...], że *nie kontent* (\*\*) był — (\*\* *niedowolnyj niedowolny* lub jak w Windyjskim *niezadowolny*, zwłaszcza że *dowolny* u nas poszło na inne znaczenie” (s. 20).

„[...] nieznaną i zadziwiającą sztuką (\*) *izkustwo* i na to nie mamy polskiego wyrazu; źródło Rosyjskie słowa jest toż samo, co naszego *skusić się o co, pokusić się*” (s. 20).

„[...] w mocnem przedsięwzięciu dalszego prowadzenia (\*) swoich robót drukarskich” — (\*) *prodolżatъ kontynuować*: i mybyśmy mogli użyć słowa *przedłużyć co* w znaczeniu kontynuowania, gdyby zwyczajne jego znaczenie, przeciągnięcia nad miarę długości, temu nie było na niejkiej przeszkodzie” (s. 21).

Szczególnie ciekawe sformułowania i propozycje osobliwości leksykalnych dołączył Linde do cytatów z Budnego. W *Słowniku* zauważyłem 10 tego rodzaju przykładów (por. również *Książętować* I/1166): *Bezszkolny* I/88: §. Odląconemi od szkół uczynię was. Budn. Joa. 16, 20 not. „*bezszkolnymi* was uczynię”.

\**Odeźdżyć* II/430: Spuścił bóg na nie Man. Budn. Ps. 78, 24: not. „właściwiej, *odeźdżył*, tj. spuścił jako deszcz, ec. *odoźdiaju*.”

\**Ogrzeszyć* II/491 «grzechu nabawić»: Nie dawaj ustom twoim, aby o grzech przyprawiały ciało twoje. Budn. Eccles. 5, 5, not. „właściwiej: *by nie ogrzeszały*”.

\**Ojarzmić* II/491 «jarzmo nałożyć, podbić pod jarzmo»: Opanowali nas. Budn. Jes. 26, 13 not. „właściwiej: *ojarzmili nas*, gdyby się nam tak mówić godziło”.

*Pleniciel* II/734: *Poplenia je pleniciele* ich do ziemi nieprzyjacielskiej. Budn. 1 Reg. 8, 46, not. abo *zapędzą zapędzicielowie*”.

\**Ulewić* IV/47 «w lewo obrócić»: To droga, chodźcie po niej, gdy się udacie w prawą, i gdy się udacie w lewą. Budn. Jes. 30, 21, not. „właściwiej: *gdy się uprawicie i gdy się ulewicie*, gdyby się nam tak mówić godziło”.

II. \**Uprawić* IV/74 (zob. poprzednie hasło — tutaj taka sama uwaga Lindego).

\**Ustadkować* IV/95: np. On to uczył mnie paść bydła. Budn. Zach. 13, 5. not. „właściwiej: *ustadkował mię* (wprawił mię w obchodzenie się z stadami...).

*Znieprawieć* IV/990: Addas: Nieprawie uczyniliśmy. Bud. Dan. 9, 5 właściwiej: *znieprawieliśmy*.

Na przykładach z Budnego Linde chciał pokazać, że użyte przez tłumacza jednostki leksykalne nie wyrażają dokładnie zamierzonej treści i nie oddają dokładnie sensu oryginału. Podobne uwagi zauważyliśmy również przy innych autorach:

*Nadchodzić* III/196: Gdy Jezus uczył, *nadeszli* biskupi i doktorowie. Sekl. Luc. 20, not. \**nadstanęli*.

*Przesarbać* II/1137 «przełknąć»: Komora przecadzacie, wielbłąda pożeracie. Sekl. Math. 23 not. *przesarbacie*".

*Uniknąć* IV/62: Aby nam bóg dał zachowanie wiary, *uniknienia* mąk. Kucz. Kat. 3, 235: „uwiarowania” not.

Bardzo interesująca jest notatka, w której Linde proponuje używać neosemantyzmu *zazdrostka* «zasłona»:

*Zazdrość* IV/833: §. Godzina, o której się zwykła pokazywać za swoją *zazdrostką*, jeszcze jest daleka. Teat. 20, 7, not. *zazdrostka* tu jest Francuskie *jalousie*; lubo w tem znaczeniu słowo to nie jest używane, alem sobie pozwolił wziąć go dlatego, żeby było używane, jak wiele innych. ib.

Linde wiedział doskonale, że przy pomocy przedrostków można utworzyć niezliczoną ilość wyrazów nie używanych w mowie potocznej i nie zaświadczonych w tekstach. W związku z tym wypomina Bandtkiemu dziwolągi przedrostkowe wprowadzone do jego *Słownika*. W kwestii przedrostkowych formacji wyrazowych wypowiedział się Linde w części wstępnej do pierwszego tomu *Słownika* (oprócz tego głównie w artykule hasłowym Z IV (582):

„[...] Co tu względem przyimka *do-* ostrzeżono, rozciąga się i do wszystkich innych, osobliwie do przyimku *po-*, z którymby wszystkie słowa z pod każdej innej litery powtarzać wypadło”.

Kilka razy Linde wspomina o braku w polszczyźnie wyrazów precyzyjnie oddających jakieś przejawy rzeczywistości. Oto przykłady: *Artysta* I/29: Uwaga. Chociaż wyraz ten do tych czas nie dosyć utarty, niemamy jednak innego, któryby dobitnie całą szlachetność jego zawierał. Wcale zaś żadnego niemamy na wyrażenie kobiety (nie żony), ale w rzeczy samej trudniejszej się kunsztem jakowym, jak np. malarki, aktorki, po niem. *Eine Kunstlerin*, chyba *Artystka*".

*Autor* I/34: Uwaga. Nie mamy swojskiego wyrazu na wyrażenie znaczenia *autora*, t.j. pisarza xięgi lub dzieła jakowego, zazwyczaj się przeto mówi: *autor dobry* lub *nie wart*, *autorek napuszony* i.t.d.

*Śmieszny* III/317: §. Szkoda, że nie mamy w naszym języku wybitnego słowa do wyrażenia *le ridicule*; nie jest to rzecz śmieszna, bo *risibile* i *ridicule* nie jest jedno; ale jest to, czy nałóg, czy przysada, czy nieprzyzwoitość, która składa materią do drwienia, *quae risum parit*, (cf. \**śmiechotworny*, Ros. *śmiechotwornyj*. Subst. *śmiechotworstwo*); w niedostatku Polskiego biorę Słowiańskie *szydny*, *człek szydny*, *un homme ridicule* *szydność le ridicule*. Czrt. panna na wyd. praef. (zdanie po średniku pochodzi prawdopodobnie z tekstu Czartoryskiego).

Przynajmniej dwukrotnie leksykograf nasz nadmienia, że utworzone niegdyś wyrazy nie są zbyt udane:

*Gwiazdowieszczbierz*... I/809: NB. jak w Polskim języku, tak i w innych dialektach Słowiańskich, w tworzeniu nowszych tych słów, nieściśle zachowano różnicę między *astronomem* a *gwiazdopisem*, a *astrologiem* *gwiazdowieszczbierzem*, między *astronomią* a *astrologią*, atoli najłacniej do wy-

tykania podług Rs. et Ec. *zwiezdozritiel* gwiazdowidz, *Sternseher*, *zwiezdostow gwiazdopis*, *Sternkundiger*, *zwiezdoczet* gwiazdowieszczarz *Sterndeuter*.

Woziwod IV/299: „[...] logicznej składane jest to słowo w Rosyjskim *wodowoz*, *wodowozszczik*; nie woda wozi, lecz człek wodę wozi; *der Wasserführer*.

Linde wiedział na podstawie lektury dykcjonarzy i własnej praktyki leksykograficznej o skłonnościach autorów słowników do tworzenia nowych wyrazów. Polemizował on — jak już wspomniałem — z Bandtkiem w związku z niepotrzebnym pomnażaniem przez znanego filologa krakowskiego ilości formacji przedrostkowych z różnych kategorii części mowy. Znane też były Lindemu zabiegi leksykalne Knapskiego<sup>7</sup>, czemu leksykograf nasz dał wyraz w kilku przynajmniej wzmiankach:

*Dzielowy* I/593: Stworzył to słowo Knapski, na wyrażenie myśli Kwintyliana; *poeticae (...) artes sunt, quae opus relinquant, ut pictura (...)*”.

*Dziwiciel* I/608: otóż rzeczownik, którego żądał Knapski, *substantino opus est, quo caremus usitato*; sit: *dziwowidz*, *dziwownik*, *dziw*. *Dziwowid*, *dziwownik* I/610: „słowo przez Knapskiego na wyrażenie łac. *Admirator* zrobione (...)”.

Również świadomie wprowadził Linde do artykułów hasłowych, o czym świadczy chociażby wyróżnienie graficzne, cytaty zawierające teoretyczne dociekania różnych autorów nad istotą nowych wyrazów. Oto zauważone przykłady:

*Ciepłoczyn* I/299-300: Wyraz ten *cieplik* szczęśliwie znaleziony, bo nie rządz ucha, rzecz dobrze wyraża. *Ciepłoczyn*, jest wyraz zły, bo i z rzeczą i z językiem niezgodny. Wyraz *czyn* = uczynek; więc *ciepłoczyn* = uczynek albo skutek ciepła; a tu potrzeba oznaczyć nie skutek, ale przyczynę ciepła czynnik, albo ciepła sprawnik. *Czynnik* i *sprawnik* mają to samo zakończenie, co *cieplik*; więc krócej będzie *cieplik*. *Śniad. Jeogr.* 284.

*Gracja* I/764: Do wyrażenia słowa tego i sensu, *negatium* mamy, *positivum* brakuje nam. *Gracja* jest *oppositum* niezgrabności. *Gracja* jest to ów wdzięk, z którym rzecz się każda czyni (...) *Czart. Pann. praef. Teat.* 24.

*Statek* III/411: *\*Statkorozbicie, der Schiffbruch*, np. o rzeczach z statko- lub okrętorozbicia wypłynionych. *Czack. pr.* 2, 175.

*Wiatrociąg* IV/186: *Machina pneumatica*, stosująca się do słów Greckich *duchociąg* dobrze się zowie; ale i do powietrza, które ciągnie, *wiatrociąg*, (skróciwszy słowo *powietrze*), nazwać się może. *Klecz. Zd.* 76, ib. 75.

Myślę, że dociekania Lindego o osobliwościach leksykalnych, jak również przytoczone przez niego teoretyczne uwagi innych autorów, warto było przedstawić w postaci artykułu, bo stanowią one przyczynek do znajomości poglądów z końca XVIII wieku i z pierwszej połowy XIX stulecia na temat zasad tworzenia i funkcji neologizmów.

<sup>7</sup> Na ten temat pisała Puzynina J.: *Neologizmy Grzegorza Knapskiego*, (w:) „*Por. Jęz.*” 1955, z. 2, s. 41-51 i z. 3, s. 91-107.



## POCHODZENIE NAZWY MIEJSCOWEJ KRAMSK

Zapytywani przeze mnie mieszkańcy okolic Kramaska o znaczenie nazwy *Kramsk* odpowiadają, że nazwa ta pochodzi od wyrazu *kram* «sklepik», «budka handlowa», którą spotyka się na odpustach i jarmarkach. *Kram* montuje się z drewnianych drążków, które nakrywa się płótnem, stanowiącym dach i ściany, chroniące od słońca i deszczu. W *kramach* sprzedaje się na odpustach dewocjonaalia, zabawki i różne świecidełka czyli *cacka*.

Tego rodzaju *kramiki* odpustowe nazywają się tutaj częściej *tasze*. Wyraz *tasza* jest, podobnie jak *kram*, wzięty z języka niemieckiego, w którym *die Tasche* znaczy «kieszeń», «torba damska lub podróżna», «teczka», «portfel», a także prymitywna «walizka z dykty lub tektury»<sup>1</sup>. Takie pudełka służyły i służą wędrownym przekupniom i kuglarzom do przenoszenia towarów i rozkładania ich w miejscu sprzedaży.

Nazwa *tasza* została przeniesiona z torby podróżnej na walizkę na zasadzie tożsamości funkcji. O torbach wędrownych kuglarzy pisze Kochanowski we fraszce „O żywocie ludzkim”, gdzie je nazywa *mieszkami*.

Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,  
Wemkną nas w *mieszek*, jako czynią łątkom.

Tak więc w okolicy Kramaska *kramy* nazywa się *taszami*. Na odpustach ludzie cisną się *do taszów* i kupują dzieciom pamiątki odpustowe w *taszach*.

Właściciele *kramów* i *tasz* nazywali się do niedawna *kramarzami* i *taszami*. Zawód *kramarza* był uznawany za lżejszy od pracy na roli, dlatego pewien ojciec z anegdoty miał tę ambicję, żeby syn był *kramarzem*, więc często przemawiał do niego: „*Ty nie bydziesz chłopym cepokim, ty bydziesz kramarzym*”. Wyraz *tasarz* stał się przydomkiem jednego mieszkańca Kramaska, który co niedzielę rozkładał *taszę* przed kościołem.

Od wyrazu *kramarz* utworzono tu także czasownik *kramarzyć się* «targować się, sprzeczać, kłócić».

Do rodziny wyrazów utworzonych od podstawy *kram* włączają nazwę *Kramsk* nie tylko ludzie prości, ale i wykształceni a nawet językoznawcy. Wszystkim „nazwa ta kojarzy się z jarmarkiem, targowiskiem, handlem, odpustem, zjazdem, zgromadzeniem i *kramami*, w których się kupuje

<sup>1</sup> Paweł Kalina: *Słownik podręczny niemiecko-polski*, Warszawa 1957, s. 589.

i sprzedaje przeróżne towary od drobiazgów i ozdób do obuwia, odzieży i galanterii” (P. B.).

To powszechne przekonanie jest jednak jedynie etymologią ludową. Jakie jest prawdziwe pochodzenie nazwy *Kramsk* — oto problem, który chciałbym rozwiązać w tym artykule.

1. Ważną w tej kwestii jest miejscowa wymowa tej nazwy. Dziś oczywiście wszyscy wymawiają tak, jak się pisze, a więc *Kramsk*. Ale w okresie międzywojennym starsi mieszkańcy *Kramsk-Pola*, *Kramsk-Łazów*, *Jabłkowa* i *Święćca* wymawiali *Kromsk* a nawet *Krumsk* we wszystkich przypadkach: *do Kromska*, *w Kromsku* itp. Nam młodym wydawało się to dziwactwem starych ludzi. Dzisiaj widzę, że wymowa ta była zgodna z napisem na tablicy drogowej, stojącej przy wjeździe od strony *Sąpolna* i *Konina*:

*wieś Krąmsk*

*powiat Konin*

W tym napisie litera *A* miała ogonek, była to więc litera *a*, której w wymowie odpowiada o nosowe, więc wymowa *Kromsk* lub *Krąmsk* była w pełni uzasadniona.

Zapis *Krąmsk* i także wymowa były tradycyjne, miały uzasadnienie historyczne. Zygmunt Pęcherski w przewodniku po ziemi konińskiej pt. „*Konin, Słupca, Koło*” pisze, że o *Kramsku* wspominają już dokumenty z XIII wieku (1255), a „wieś zwała się *Krompsko*. Nazwa związana jest ze strugą *Krąpiń* (od ryby *krępia*)”<sup>2</sup>

Wiadomości te zaczerpnął autor przewodnika niewątpliwie ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, wydanego w 1883 r. W czwartym tomie tego wiekopomnego dzieła znajdujemy obszerny artykuł poświęcony *Kramskowi*. Czytamy w nim m.in.: „*Kramsk* nazywał się dawniej *Krompsko*, którą to nazwę miał przybrać od strumienia *Krompiny*, płynącego z północy na południe przez łąki do wsi *Kramska* należące i wpadające do rzeki *Warty* z praw. jej brzegu. Następnie we wzmiance o wizycie jeneralnej biskupa *Łaskiego* (lib. ben. I. 222) w 1521 r. odbytej jak również i w metrykach pisano *Krompsko*, później *Kramsko*”<sup>3</sup>.

Formę *Kramsko* znajdujemy również w dziele „*Lud polski*” *Oskara Kolberga*. Na przełomie 19. i 20. wieku forma rodz. nijakiego *Kramsko* została zastąpiona przez formę rodzaju męskiego *Kramsk*. Stało się to w wyniku ogólnej tendencji do zastępowania nazw przymiotnikowych rodzaju nijakiego z przyrostkiem *-owo*, *-ewo* na nazwy męskie z przyrostkiem *-ew*, *-ów*. Dlatego nazwy wsi w okolicy *Kramska*, wymieniane w *Słowniku geograficznym* jako *Bilczewo*, *Jabłkowo*, *Pąchowo*, *Ksawerowo*, *Stanisławowo*, *Konstantynowo*, *Lichnowo* dziś nazywają się *Bilczew*, *Jabłków*, *Pąchów*, *Ksawerów*, *Stanisławów*, *Konstantynów*, *Lichnów*. To

<sup>2</sup> Z. Pęcherski: „*Konin, Słupca, Koło*”, „*Sport i Turystyka*”, Warszawa 1958, s. 64.

<sup>3</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, Warszawa 1883, T. IV, s. w.

samo stało się z nazwami w sąsiedniej gminie Gosławice, gdzie nazwy *Anielewo*, *Bieniszewo*, *Bochlewo* zostały zmienione na *Anielew*, *Bieniszew*, *Bochlew*.

2. Zapisy w dokumentach naprowadzają nas na ślad podstawy słowotwórczej nazwy *Kramsk*. Ważna przy tym jest obecność grupy głoskowej *am* wymiennej z *om*, oraz występowanie spółgłoski *p* po tej grupie *Kromp* i *Kramp*. W języku polskim połączenie *amp*, *omp*, *emp* oraz *amb*, *omb*, *emb* występuje jedynie jako wynik rozkładu samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi wargowymi *p* i *b*. Przykładów takiej poprawnej wymowy<sup>4</sup> mamy bardzo dużo. Wyrazy *dąb*, *gąbka*, *kąpać*, *rąbać*, *stąpać*, *ząb*; *dęby*, *gęby*, *kępa*, *krępy*, *sępy*, *zęby* itp. wymawiamy zgodnie z prawidłami ortofonii z grupą *omb*, *omp*, *emb*, *emp*, a więc *domb*, *kompacć*, *demby*, *zemby*, *krempy* itd.

Połączenie *amb*, *amp* występuje w tych dialektach polskich, które zachowały staropolskie *a* nosowe czyli dawne *ą* w miejscu ogólnopolskiego *ę*<sup>5</sup> i w których wymawia się *gamba*, *damby*, *kampa*, *krampy*, *zamby* itp. Należy więc przyjąć, że zapisy łacińskie nazwy *Kramska* jako *Krampsko* lub *Krompsko* ujmowały ściśle fonetycznie ówczesną wymowę, i że w tej wymowie grupa *am* lub *om* była wynikiem rozkładu samogłoski nosowej przed spółgłoską zwartą *p*.

W zapisywaniu samogłosek nosowych panuje w ortografii polskiej zasada morfologiczna i historyczna, według której morfemy rdzenne, a często także przedrostki i przyrostki zapisuje się *niezależnie* od wymowy spowodowanej przez następne spółgłoski.

Samogłoski nośowe wymawiamy w języku polskim monofonetycznie, czyli bez rozkładu jedynie przed spółgłoskami szczelinowymi i na końcu wyrazów; a więc np. *wąwóz*, *fąfel*, *wąs*, *sąsiad*, *wiązać*, *wąz*, *ukąsić*, *wąchać*; *mięso*, *grzęznąć*, *pięść*, *więzić*, *węszyć*, *prężyć*, *węch*. Przed spółgłoskami zwartymi i zwartoszczelinowymi obie samogłoski ulegają rozkładowi. Samogłoska *o* nosowe (zapisywana jako *ą*) jest wymawiana jako *om*, *on*, *oń*, *on*, a samogłoska *ę* czyli *e* nosowe jako *em*, *en*, *eń*, *en* (tj. *e+n* tylnojęzykowe). Piszemy więc *rąbać*, *kąpać*, *skądże*, *kąt*, *łączyć*, *kącik*, *kądziel*, *łąka*, *drażgi*, a wymawiamy *rombać*, *kompacć*, *skondże*, *kont*, *łonczyć*, *końcik*, *końdziel*, *łonka*, *drażgi*.

Podobnie jest z zapisem i wymową samogłoski *ę*: piszemy *rębacz*, *kępa*, *pięta*, *tędy*, *ręczyć*, *kręcić*, *pękać*, *cięgi*, a wymawiamy *rembacz*, *kempa*, *pienta*, *tendy*, *renczyć*, *kreńcić*, *penkać*, *ciengi*.

Tak nauczeni pisać i czytać, Polacy, nie wtajemniczeni w arkana poprawnej wymowy i zapisu fonetycznego, nie rozumieją wyżej przytoczonych zapisów, jeżeli obok nich nie umieścimy zapisu zrozumiałego, ortograficznego.

<sup>4</sup> Tytus Benni: „Ortografia polska”, Warszawa-Lwów 1924, s. 21 i in.

<sup>5</sup> Por. K. Nitsch: „Dialekty języka polskiego”, Wrocław-Kraków 1957, s. 38 i n.

Trudny też był i jest do właściwego odczytania i zrozumienia rdzeń wyrazu *kramp-* lub *kromp-* a w zapisie łacińskim *Cramp-* lub *Cromp-*. Dla właściwego rozpoznania i zrozumienia tego pnia trzeba dokonać jego transkrypcji według bliskiej nam i rozumiałej ortografii współczesnej. Otrzymamy wtedy jeden zapis *krąp-*, który można odczytać po staropolsku z *a* nosowym, czyli *kramp-*, lub z dzisiejszym odpowiednikiem staropolskiego *a* nosowego długiego, tj. *kromp*. W ten sposób mamy jedną literę w zapisie (*a*) a różne jej odczytania, jak w poprzednich przykładach z nosówkami.

W języku polskim współczesnym samogłoska *a* wymienia się w różnych formach tego wyrazu lub w formacjach pokrewnych z samogłoską *ę* — tworząc formy oboczne rdzenia, lub tematy oboczne w odmianie: *dąb* — *dęby* — *dębowy*, *ciąć* — *cięta*, *wziął* — *wzięta* itd. Rdzeń *krąp-* jest dla nas niezrozumiały, ale wyraz *krępy* z oboczną samogłoską *ę* jest wszystkim dobrze znany. Można przyjąć z całą pewnością, że w nazwie *Kramsk*, pisanej w przeszłości jako *Krąmsk*, *Krąpsko*, *Krampsko*, *Krompsko* itd. podstawą słowotwórczą jest rdzeń *kręp-* oboczny z *krąp-*.

3. Rdzeń *kręp-* występuje w całej rodzinie wyrazów, a przede wszystkim w przymiotniku *krępy* «niski a gruby», «mały ale silnie zbudowany, masywny, silny». Czasownik *krępować* «wiązać, silnie związywać» tym łączy swoje znaczenie z przymiotnikiem *krępy*, że przedmioty silnie związane stają się mniejsze, ale twardsze, zbite (np. snopki słomy).

W gwarze okolic *Kramsk* występuje przymiotnik *krępy* i czasownik *krępować*, który tu wymawia się *chrympować* i do niedawna *krępowało* się snopki słomy przy pomocy powróśla, które skręcano i podwijano zaostrzonym kneblem (*knybel*). Obok tego występuje w tutejszej mowie rzeczownik *krępieć* (*krympieć*) o znaczeniu «mały *krępy* i mocny chłopak»: *taki mały krympieć, a jaki to mocny*.

Nie ma jednak słowa *krępa*, od którego niezawodnie została utworzona nazwa *Kramsk*. Brak również właściwego wyjaśnienia tego wyrazu w słownikach. Brückner<sup>6</sup> objaśnia wyraz *krępa* jako «skrzydło kapelusza», a Słowski<sup>7</sup> jako «klamra», «więzy», «dyby» i «gra w karty». Wszystkie te znaczenia nie trafiają w sedno, a wyjaśnianie pochodzenia rzeczownika *krępa* jedynie pożyczką z języka niemieckiego od rzeczownika *Krampe* «hak, skobel, klamra» spokrewnionego z przym. *krumm* «krzywy» nie może wystarczyć. Przeczy temu fakt bardzo częstego występowania nazw miejscowych *Krępa* na terenie całej Polski. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich* wymienia 25 wsi o nazwie *Krępa*, w powiatach Garwolin, Grójec, Gdańsk, Iłża, Klimontów, Konin, Lipno, Łowicz, Łuków, Miechów, Mława, Opatów, Opoczno, Przasnysz, Radomsko,

<sup>6</sup> A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków-Warszawa 1927, s. 267.

<sup>7</sup> F. Słowski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. III, Kraków 1966-69, s. 105.

Rypin, Sieradz, Turek. W niektórych powiatach znajdują się po dwie wsie o nazwie *Krępa* z dodatkiem *Mała, Wielka, Stara, Nowa, Górna, Dolna, Kościelna, Zabłotna* itp.

Powojenne wydawnictwo pt. *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*<sup>8</sup> wymienia 34 miejscowości o nazwie *Krępa*. Do wymienionych wyżej powiatów dochodzą Starogard, Gdańsk, Świdwin, Radzyń, Poddębice, Ostrów Wlkp., Piaseczno, Słupsk, Lipsko, Lębork, Wałcz, Zielona Góra.

Oprócz rdzennej nazwy *Krępa* występują na terenie całej Polski nazwy pochodne utworzone od podstawy *krępa* z różnymi przyrostkami: *Krępacz, Krępak, Krępica, Krępice, Krępiec, Krępina, Krępinak, Krępinka, Krępino, Krępiny, Kręпки, Krępna, Krępnica, Krępno, Krępsko, Krępsk*, a ponadto z zanikiem spółgłoski *p*: *Kręsk* i *Kręsko*. Wiele nazw pochodnych od podstawy *Kręp-*: *Krąp-* ma w rdzeniu samogłoskę *ą*: *Krąpiel, (Wałcz), Krąpiewo (Bydgoszcz), Krąplewice (Świecie) Krąplewo (Poznań), Krąski Młyn (Starogard Gd.)*. Czyżby te wszystkie nazwy wywodziły się ze źródła niemieckiego i były znaczeniowo połączone z kryzą kapelusza, grą w karty, dybami i więzami? Wszystkie te nazwy mają na pewno pochodzenie słowiańskie, takie samo jak przymiotnik *krępy*, pochodzący z psł. \**krapъ* «mały, krótki, niewysoki lecz mocno zbudowany»<sup>9</sup>.

Właściwe wyjaśnienie wyrazu *krępa*, który stał się nazwą tyłu miejscowości, daje *Słownik geograficzny* przed wyliczeniem powyższych nazw miejscowych: „*Krępa*. Jest to co do znaczenia tyle, co grond, tj. wyniosłość sucha stercząca ponad niskimi moczarami. Stąd wsie noszące tę nazwę położone są zwykle wśród mokradeł lub na ich krawędzi na wzniesieniu górującym nad nimi. Można by odniósłszy tę nazwę do znaczenia przymiotnika *krępy* uważać ją za miano wsi, skupionych na niewielkim suchym obszarze”<sup>10</sup>.

Podobne znaczenie etymologiczne ma nazwa wsi *Kępa*. W *Słowniku geograficznym* zostało wymienionych ponad 80 wsi o tej nazwie, dziewięć przysiółków i jedna karczma. W *Spisie miejscowości w PRL* znajdujemy 161 wsi o nazwie *Kępa* z różnymi dodatkami typu *Wielka, Mała* itd.

Znaczenie wyrazu *kępa* wyjaśnia Sławski: „gromadka, kupka, pęk (np. drzew, trawy), wysepka, wyniosłość na rzece, bagnie, porośnięta zwykle krzewami. Już w XIV w. jako nazwa lasku”<sup>11</sup>.

Podobne wyjaśnienie daje w związku z nazwami miejscowymi *Słownik geograficzny*: „*Kępa* jest to zwykle część wybrzeża rzeki, oderwana od lądu przez wytworzenie bocznego koryta rzeki, lub też wyspa powstała przez nagromadzenie się piasku i mułu. *Kępą* również zowią suche i wynioślejsze kawałki gruntu wśród błot i bagien. Wisła i wpadające do niej

<sup>8</sup> Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1967.

<sup>9</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny*, j.w. s. 107.

<sup>10</sup> *Słownik geograficzny*, j.w. t. IV, s. 669.

<sup>11</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny*, t. II, Kraków 1958-1965, s. 127.

rzeki, płynąc równinami piaszczystymi i szerokimi korytami, utworzyły mnóstwo kęp, noszących nazwy od przyległych wiosek i osad. W dokumentach zwane pospolicie *Campa*''<sup>12</sup>.

Zadziwiająca jest zgodność znaczenia etymologicznego nazw *Kępa* i *Krępa* oraz wielka liczba wsi o obu nazwach. Podobne są również nazwy tworzone od obu podstaw: *Krępica* — *Kępica*, *Krępice* — *Kępice*, *Krępiec* — *Kępiec*, *Krępina* — *Kępina* (16 m.), *Krępinek* — *Kępinka*, *Krępinka* — *Kępinka*, *Krępino* — *Kępino* (albo *Kapino*), *Krępki* — *Kępka*, *Kępki* (9), *Krępkowo* — *Kępkowy*, *Krępna*, *Krępno* — *Kępno*, *Krępsko* — *Kępsko*. Widać stąd, że podstawy *kępa* i *krępa* traktowano jako synonimy i w jednakowy sposób urabiano od nich nazwy pochodne.

W związku z derywacyjnymi nazwami utworzonymi od podstawy *kręp-* warto wspomnieć o nazwie *Krępak*, nadawanej niegdyś Karpatom i Beski-dom. Nazwy tej użył Mickiewicz w balladzie „Pani Twardowska”:

Gmach będzie z ziarenek orzecha,  
Wysoki pod szczyt *Krępaku*,  
Z bród żydowskich ma być strzecha,  
Pobita nasieniem z maku.

*Krępak* to chyba jednak nie „najwyższy szczyt tatrzański (Łomnica)”, jak napisano w Objaśnieniach wydawcy, lecz „w ogóle Karpaty”, jak podaje druga część objaśnienia<sup>13</sup>, ponieważ Karpaty, w przeciwieństwie do wysokich Tatr, składają się z gór niskich, szerokich, pokrytych lasami, a więc z *kręp*. Być może, że góralski rzeczownik *grapa* „niewysoka góra porośnięta lasem” jest w związku słowotwórczym i znaczeniowym z rzeczownikiem *krępa*. (Por. nazwę góry *Galicowa Grapa* w Poroninie).

Istnieje również związek znaczeniowy między przymiotnikami *krępy* i stp. *gręby* «gruby, szeroki, niski», w którym już w prasłowiańszczyźnie istniała oboczność *a//u* : *grąb//grub*<sup>14</sup>. To wyjaśnia pochodzenie nazwy wsi i lasu *Grąbлін*, położonych na wzgórzu po drugiej stronie doliny rzeki *Krępiny*.

4. Nazwy miejscowe utworzone od podstaw *kręp-* i *kęp-* mają strukturę rzeczownikową lub przymiotnikową. Rzeczowniki są najczęściej formacjami zdrobniałymi lub zgrubiałymi. Do form zdrobniałych należą nazwy z przyrostkiem *-ka*: *Kępka*, lub l. m. *Krępki*, *Kępki*. Znaczenie zdrabniające miał niegdyś również przyrostek *-ica*<sup>15</sup>, a także *-ec* (por. *chłopiec*), stąd liczne nazwy typu *Krępiec*, *Krępica*, a w l. m. *Krępice*, podobne do nazw patronimicznych typu *Racławice*.

Przyrostek *-ina* tworzy rzeczowniki zdrobniałe lub zbiorowe, np. *dziew-*

<sup>12</sup> *Słownik geograficzny*, j.w., t. III, s. w.

<sup>13</sup> Adam Mickiewicz: „Dzieła”, Wydanie Narodowe, t. I, Wiersze, w opr. W. Borowego i L. Płoszewskiego, 1948, s. 446.

<sup>14</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny j. pol.*, T. I, Kraków 1952-56, s. 356.

<sup>15</sup> Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1964, s. 218.

ka — dziewczyna, olcha — olszyna «las, lasek olszowy». Dlatego nazwa *Krępina* mogła znaczyć «mała kępa» lub «kępy, zarośla».

Formacje przymiotnikowe w omawianych nazwach mają formanty różne dla trzech rodzajów *-n*, *-na*, *-no*, np. *Krępna* i *Krępno*, co można by tłumaczyć jako «miejsce pokryte kępami», «kępiaście». Taką przymiotnikową nazwą jest wspomniana już wyżej nazwa rzeczki *Krąpin* lub *Krąpień*, płynącej obok Kramska. Była to rzeczka płynąca przez bagienną dolinę i tworząca rozliczne meandry. W XIX w. zamieniono ją na kanał, łączący jezioro Lubstowskie z Wartą.

Nazwa *Kramsk* miała pierwotnie podstawę *kręp-* i formant *-sko*, oboczny z formą męską *-sk*, podobnie jak bardzo stare nazwy miast polskich: *Busko*, *Gdańsk*, *Łańsk*, *Płońsk*, *Płock*, *Wąchock*, *Bielsko*, *Kłodzko*, *Radomsko*, *Sławsko*, *Rajsko*, przy czym „w wiekach XII i XIII *-sko* panuje w Wielkopolsce, w innych dzielnicach raczej *-sk*”<sup>16</sup>.

Przyrostki *-sko* i oboczny *-isko* należą do formantów wielofunkcyjnych pod względem strukturalnym i semantycznym. Formant *-sk*, *-ska*, *-sko* tworzył i tworzy przymiotniki przynależnościowe typu *chłopski*, *polski*, a także *miejski*, *wiejski*. Formacje te „stawały się nazwami własnymi, nazwiskami ludzi, np. *Tarnowski*”<sup>17</sup>.

Ale formanty *-sko* i *-isko* tworzą również rzeczowniki zgrubiałe, np. *babsko*, *łapsko*, *konisko*, *łączysko*, a ponadto nazwy przestrzenne typu *kartoflisko* «miejsce po kartoflach», rzeczowniki zbiorowe typu *wojsko*, oraz nazwy trzonków narzędzi, np. *grabisko*. Wiele formacji z przyrostkiem *-isko* ma dwa znaczenia, np. *grodzisko* «wielki gród» i «miejsce, gdzie stał gród», *kosisko* «wielka kosa» i «trzonek kosy».

Łączliwość przyrostków *-sko* i *-isko* zależy od rodzaju gramatycznego podstawy. Formant *-sko* łączy się tylko z podstawami żeńskimi i nijakimi: *babsko*, *choróbsko*, *krówsko*, *łapsko*, *stodólsko*, *trawsko*, *żabsko*, *drzewsko*, *zielsko* i nadaje im jedynie znaczenie zgrubiałe. Formant *-isko* łączy się z podstawami męskimi (*dębisko*, *dolisko*, *konisko*, *stawisko*) oraz z podstawami żeńskimi i nijakimi zakończonymi na grupę spółgłosek, np. *czapka* — *czapczysko*, *chusta* — *chuścisko*, oraz na spółgłoski *t*, *s*, *ś*, *sz*, które zlewałyby się ze spółgłoską *s* przyrostka *-sko*: *łat-a* — *łacisko*, *kos-a* — *kosisko*, *gęś* — *gęsisko*, *dusz-a* — *duszysko*, *żyto* — *życisko*.

Trudno dzisiaj jednoznacznie rozstrzygnąć, czy nazwa *Krąpsko*, powstała przed XIII wiekiem, była pierwotnie odczuwana jako przymiotnik, czy jako rzeczownik zgrubiały. Obie struktury mogą wyjaśnić nazwę. Przymiotnik *krąp-sko*, a bardziej zrozumiale *kręp-sko* znaczyłby «(miejsce) kępiaście», «(pagórek) porośnięty lasem». Znaczenie byłoby podobne do nazw przymiotnikowych typu *polny*, *leśny*, *górnny* czy *górzysty*. Nazwy tego typu sugerują jednak nie tylko to, że przedmiot wymieniony w podstawie znajduje się w tym miejscu, ale że okolica w coś o b f i t u j e.

<sup>16</sup> „Gramatyka historyczna”, j.w. s. 227.

<sup>17</sup> „Gramatyka historyczna”, j.w. s. 227.

Tak np. *Gniez(d)no* to «miejsce licznych gniazd, miejsce lęgowe, kolonia czapli lub kormoranów», a *Kępno* to chyba «miejsce licznych kęp».

Wyjaśnianie nazwy *Krępsko* jako «miejsca licznych kęp», «licznych pagórków porośniętych lasem» budzi tę wątpliwość, że w Kramsku jest jedna góra, ale za to obszerna. Wznosi się ona nad niską, podmokłą doliną, otaczającą ją szerokim pasem ze wszystkich stron, a szczególnie od strony południowej i zachodniej, czyli od rzeki Warty i jej dopływu Krąpiny.

Można by więc nazwę *Krąpsko*//*Krępsko* rozumieć jako rzeczownik zgrubiały znaczący «wielka kępa», «obszerna góra, porośnięta lasem».

Za rozumieniem nazwy *Krąp-sko* jako rzeczownika zgrubiałego przemawia wydłużenie samogłoski rdzennej, czego wynikiem jest samogłoska nosowa *a*, tj. o nosowe, podczas gdy w miejscu dawnej krótkiej nosówki mamy dzisiaj *ę*, stąd oboczność *a* : *ę*, np. *dąb* — *dęby*. Wydłużenie *a*, później pochylenie samogłoski rdzennej w podstawie obserwujemy w wielu wyrazach zgrubiałych i zdrobniałych, np. *choroba* — *choróbsko*, *krowa* — *krówsko*, *obora* — *obórsko*, *stodoła* — *stodólsko*, *ręka* — *rączka* i *rączysko*.

5. Rozwój wymowy i zapisu nazwy *Kramsko* związany jest ściśle z rozwojem samogłosek nosowych w języku polskim.

Zachowana twarda spółgłoska *r* w wyrazach *krępy*, *krępa* i *Krąpsko* świadczy o tym, że pierwotnie była tu samogłoska nosowa tylna czyli o nosowe. Jeżeli w XIII wieku pisano *Krompsko*, to znaczy, że wymawiano tu o nosowe, może już rozłożone na *o + m* przed spółgłoską wargową *p*<sup>18</sup>.

W ciągu wieku XIII i XIV polskie samogłoski nosowe zrównały swoją wartość ustną z *a*, czyli, że pierwotne *ę* i *ą* stały się *a* nosowym długim lub krótkim. Obie samogłoski oznaczano w piśmie przez przekreślone *ø* lub *ø* z ogonkiem, pisany też jak greckie *φ*. Długa samogłoska nosowa występowała m.in. w sylabie zamkniętej spółgłoską dźwięczną, jak np. w wyrazie *dāb*. W sylabie otwartej odpowiadała jej samogłoska krótka, a więc *dāby*. W XV wieku zanikły w języku polskim samogłoski długie, zastąpione przez samogłoski podwyższone, zwane też ścieśnionymi, lub pochylonymi. Tak np. dawne *e* długie wymawiano jako samogłoskę zbliżoną do *y*, długie *o* jako samogłoskę zbliżoną do *u*, a długie *a* stało się podobne do *o*. Stąd powstała nowa oboczność *chléb* — *chleba*, *rów* — *rowu*, *pán* (*pon*) — *pana*.

Samogłoska nosowa długa podwyższyła swoją artykulację (podobnie jak *a*) i stała się z czasem nosowym *o* lub przynajmniej samogłoską podobną do *o* nosowego. W dalszym ciągu jednak zapisywano ją jako *a* z ogonkiem tj. *ą*. Krótkie nosowe *a* w dialekcie wielkopolskim podwyższyło swoją artykulację i stało się nosowym *e* tj. *ę*. Taka wymowa zapanaowała też w języku ogólnopolskim, w którym mamy wymowę *gęsty* — ale *gąszcz*.

<sup>18</sup> Por. *Słownik geograficzny*, j.w. T. IV, s. w.



W niektórych dialektach, np. mazowieckich i śląskich<sup>19</sup> samogłoska nosowa krótka nie uległa podwyższeniu i przesunięciu ku e, lecz pozostała nosową krótką samogłoską *a*, tj. *a* nosowym. W dialektach tych mamy więc oboczność nosowego *a* i nosowego *o* tj. *o* : *a*, np. *døb* : *dąbu*, co fonetycznie zapisuje się *domb* : *dombu*. Jest to wymiana taka sama jak w gwarowej oboczności *pon* : *pana*.

Zgodnie z rozwojem samogłosek nosowych w nazwie *Krompsko* pierwotne *o* nosowe zostało w XIII i XIV wieku zastąpione przez *a* nosowe i ustalił się zapis *Krapsko*. Zachowanie w zapisie litery *a* jest dlatego interesujące, że samogłoska nosowa w tym rdzeniu przeszła w Wielkopolsce w języku ogólnym w *ę*, a w gwarze okolic Kramska w *ę*. Mówi się tu tylko *krympy*, *krympieć*, *krympować* itp. Co więcej, wszystkie nazwy *Krępa* i niemal wszystkie pochodne nie wyłączając *Krępska* w powiatach Człuchów, Wałcz, Goleniów pisane są przez *ę*. Tylko *Krąpiel* w pow. Wałcz, *Krąpiewo* w pow. Bydgoszcz, *Krąplewice* w pow. Świecie, *Krąplewo* w pow. Poznań i *Krąski* (tj. *Krąpski*) *Młyn* w pow. Stargard Gdański pisane są przez *a*. Jak to wyjaśnić?

Można przyjąć, że w nazwie *Krapusk* była samogłoska nosowa długa, która z czasem przeszła w *o* nosowe, nie zmieniając zapisu literowego: *Krapusko*. Samogłoska nosowa *a* przed zwartą spółgłoską wargową *p* uległa rozkładowi na *o* + *m*. Pisano więc albo zgodnie z etymologią *Krapusko* albo zgodnie z wymową *Krapusko*. W grupie *m*. spółgłoska *p* zginęła w naturalny sposób zlewając swoje zwarecie ze zwareciem spółgłoski nosowej *m*, czyli *mp* dało *m*, a zapis *Krapusko* uprościł się w XVI w. na *Kramsko*, w którym wymawiano *o* nosowe, a więc *Kromsko* lub podobnie, pisano więc i *Krompsko*<sup>20</sup>.

Nawrót do pisania *Kramsko* mógł być spowodowany dwoma czynnikami. Pierwszym z nich jest fakt, że na Kaszubach i Mazowszu wymawiano *a* nosowe i pisano nazwy pochodzące od *krępa* przez *a*: *Krąpa*, *Krąpiewo*, *Krąplewice*, *Krąski Młyn*. *Kramsk Koniński*, leżący na pograniczu Kujaw i Wielkopolski i mający wiele cech językowych kujawskich, mógł zachować dłużej wymowę *a* nosowego w nazwie miejscowej. Jeszcze bardziej prawdopodobny jest wpływ inteligencji, pracującej w Kramsku jako księży, organistów, nauczyciele, pisarze gminni, którzy wymawiali nazwę *Kramsko* tak jak ją się pisze i taką wymowę szerzyli wśród mieszkańców okolic Kramska. Rozwój oświaty i umiejętności czytania spowodował wreszcie, że wszyscy mieszkańcy Kramska i okolicy zaczęli wymawiać nazwę *Kramsk* tak, jak ją pisano.

<sup>19</sup> Por. K. Nitsch: „Dialekty języka polskiego”, Wrocław-Kraków 1957, s. 38.

<sup>20</sup> Słownik geograficzny, j.w.

SYNTEZA TEORII JĘZYKA OGÓLNEGO (LITERACKIEGO).  
ALOIS JEDLIČKA, SPISOVNÝ JAZYK V SOUČASNÉ KOMUNIKACI. PRAHA  
1974, UNIVERSITA KARLOVA, S. 227.

Cechą typową rozwoju współczesnego językoznawstwa jest równoległe działanie tendencji różnicujących i scalających jego tradycyjne dyscypliny. Z jednej mianowicie strony wyodrębniają się w nich bardzo wyspecjalizowane zakresy badań, z drugiej — na pograniczu lingwistyki i innych nauk humanistycznych kształtują się nowe gałęzie wiedzy, o szerokich horyzontach poznawczych, np. socjolingwistyka czy psycholingwistyka.

Wynikiem jednoczesnych dążeń integracyjnych i dezintegracyjnych jest również powstanie dziedziny badawczej, którą określa się mianem teorii języka ogólnego (literackiego). Jej sfera obserwacji jest mniej rozległa niż przedmiot tradycyjnej gramatyki czy leksykologii opisowej; raczej korzysta ona z ich niektórych ustaleń ogólnych. Natomiast nowo wyodrębniona dziedzina krzyżuje się zakresowo z wieloma innymi dyscyplinami lingwistycznymi: ze stylistyką, teorią kultury języka (gdy chodzi o analizę normy i kodyfikacji), z dialektologią społeczną i terytorialną (problem stratyfikacji języka ogólnego), wreszcie z historią języka (tendencje ewolucyjne normy). Ścisłe związki łączą też teorię języka ogólnego (literackiego) z nowo powstałymi dziedzinami pogranicznymi, zwłaszcza z socjolingwistiką i teorią komunikacji.

Badania nad odmianą ogólną języków etnicznych mają w krajach europejskich bardzo stare tradycje. Nie prowadzono ich jednak dawniej z myślą o wykryciu cech osobliwych tej postaci języka narodowego względem innych jego form (np. interdialektów, gwar miejskich czy socjalnych), nie rejestrowano zmian zachodzących w ich wzajemnych relacjach pod wpływem czynników społecznych, gospodarczych i kulturalnych. W cieniu pozostawała także problematyka celowego „modelowania” odmiany ogólnej języka w drodze określonych zabiegów kodyfikacyjnych.

Próbie ustalenia metodologii analiz tego właśnie rodzaju, ich aparatu pojęciowego i terminologicznego podjął Alois Jedlička w książce *Spisovný jazyk v současné komunikaci*. Składają się na nią cztery części: dwie z nich mają charakter wprowadzający, dwie zaś stanowią samoistne, choć tematycznie związane ze sobą całości. W części pierwszej, zatytułowanej „Stan obecny i charakter studium współczesnych języków literackich”, autor dokonuje krytycznego przeglądu tych elementów wiedzy o odmianie ogólnej języka, które się mogą okazać przydatne w konstruowaniu jej teorii. Na tę partię książki składają się systematycznie ujęte informacje o rozwoju dotychczasowych badań, z podkreśleniem swoistości dorobku teoretycznego lingwistów reprezentujących różne kraje europejskie. Na przykład językoznawcy radzieccy główny nacisk kładą na ukazanie związków języka z życiem społecznym (por. zbiory „Jazyk i obščestvo” 1968, „Norma i social'naja differenciacija jazyka” 1969) oraz na ustalenie ogólnych prawidłowości jego rozwoju. W językoznawstwie polskim dominuje problematyka stratyfikacji języka ogólnego (prace Z. Klemensiewicza, S. Urbańczyka, K. Dejny, A. Furdala itp.). Badacze reprezentujący ośrodki naukowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpatrują procesy rozwojowe języka ogólnego na bardzo rozległym tle teorii komunikacji, lingwistyka czeska rozwija nadal ukształtowaną na gruncie szkoły praskiej teorię normy i kodyfikacji, kieruje także uwagę na zjawiska wariantności i na dyferencjację stylową języka.

W części drugiej autor przedstawia zwięźle podstawowe założenia metodologii badań języka ogólnego, niejako „punkty widzenia”, z których można rozpatrywać

jego obecny status (np. podziały pokoleniowe, charakter normy i rola kodyfikacji w jej rozwoju, stosunek do sytuacji socjolingwistycznej — relacje między formą ustną a pisaną, warstwy stylowe itp.). Autor wymienia różne warianty opisu języka ogólnego: synchroniczny — i diachroniczny, statyczny i dynamiczny, dowodząc przy tym, że zakresy tych obu przeciwstawień nie są identyczne, lecz krzyżują się ze sobą. Możliwe jest bowiem śledzenie dynamiki pewnego stanu synchronicznego, np. opis innowacji, konkurencji wariantów, analiza aktualnych tendencji rozwojowych normy itp.

Szczegółowemu rozpatrzeniu zasadniczych pojęć teorii języka ogólnego poświęcona jest obszerna część trzecia książki. Rozpoczyna się ona analizą pojęcia sytuacji językowej. Nazwy „sytuacja językowa” używano dotychczas raczej intuicyjnie, w znaczeniu potocznym; autor natomiast dąży do nadania jej wartości terminologicznej. Na istotę sytuacji językowej składają się według niego następujące komponenty: określona wspólnota językowa, w której zachodzą procesy komunikacji i pośredniczący w nich system środków. Członkowie wspólnoty operują różnymi wersjami czy postaciami owego systemu w zależności od tego, w jakiej sferze komunikatywnej zachodzi między nimi kontakt.

Opisać sytuację językową — to znaczy wyodrębnić i zbadać odmiany języka funkcjonujące w poszczególnych sferach porozumienia, ukazać ich wzajemne relacje i wymianę środków, ich zależność od charakteru posługującej się nimi wspólnoty (etnicznego, terytorialnego, administracyjno-politycznego itp.).

Oryginalną klasyfikację odmian języka narodowego, opartą na dwunastu opozycjach, prezentuje kolejny rozdział części trzeciej. W pary opozycyjne łączy autor przeciwstawne cechy poszczególnych typów i form języka. Właściwości te stanowią mianowicie:

- 1) postać pisana — lub mówiona;
- 2) kontakt bezpośredni — lub pośredni między uczestnikami porozumienia;
- 3) kształt dialogowy — lub monologowy komunikatu;
- 4) sytuacyjna zależność — bądź niezależność wypowiedzi;
- 5) forma powiadomienia prywatna — lub publiczna;
- 6) charakter tekstów oficjalny — bądź nieoficjalny;
- 7) spontaniczny, improwizowany charakter wypowiedzi — bądź wcześniejsze jej ukształtowanie;
- 8) ograniczenia regionalne — lub ich brak;
- 9) krąg użytkowników ograniczony — bądź nieograniczony;
- 10) jednolitość normy — bądź jej wariantność;
- 11) skodyfikowany lub nie skodyfikowany charakter poszczególnych środków;
- 12) polifunkcyjność bądź monofunkcyjność danej odmiany i wiążąca się z tym jej wewnętrzna dyferencjacja stylowa — lub jej brak.

Z punktu widzenia tych kryteriów autor daje charakterystykę czterech podstawowych form egzystencji języka narodowego, które w jego ujęciu stanowią:

1) dialekt 2) obiegowy język mówiony (běžně mluvený jazyk), 3) język potoczny (hovorový spisovný jazyk) i 4) język ogólny w dwu wersjach: pisanej i mówionej. Ogniwa skrajne w tym układzie stanowią dialekt i język ogólny, różniące się niemal wszystkimi cechami, zwłaszcza zaś zasięgiem terytorialnym i zakresem funkcji (polifunkcyjność języka ogólnego i monofunkcyjność — dialektu). Jedyny ich rys wspólny — to jednolitość normy, biorąca jednak początek z zupełnie innych źródeł (z działalności kodyfikacyjnej — jeśli chodzi o język ogólny — z uzusu ograniczonego kręgu użytkowników w wypadku dialektu).

Interesujące są uwagi końcowe tego rozdziału, które dotyczą różnych wariantów przedstawionego przez autora układu. Mianowicie niektóre języki europejskie mają odmianę zwaną obiegowym językiem mówionym (běžně mluvený jazyk) wspólną dla

całego terytorium, w innych natomiast występuje ona w kilku postaciach ograniczonych regionalnie (interdialektach); w znacznej części języków taki system środków codziennego porozumienia w ogóle nie istnieje; funkcję jego pełni bądź dialekt, bądź mówiona forma języka ogólnego, nasycona kolokwializmami, które jednak nie tworzą spójnej całości, nie składają się na pewną obowiązującą normę i są w spontanicznych, nieoficjalnych wypowiedziach elementami fakultatywnymi.

Na marginesie rozważań Aloisa Jedlički można stwierdzić, że ten właśnie typ relacji między oficjalnym i obiegowym porozumieniem słownym wydaje się charakterystyczny dla współczesnej polszczyzny.

Rozdział trzeci części ogólnoteoretycznej książki zawiera charakterystykę podstawowej postaci języka etnicznego, mianowicie jego odmiany ogólnej (literackiej). Od innych form języka narodowego odróżnia ją — zdaniem autora — pięć cech: 1) zasięg nie ograniczony terytorialnie i socjalnie; 2) skodyfikowana norma; 3) relaktywna jednolitość normy; 4) związek z określoną warstwą użytkowników; 5) dyferencjacja funkcjonalno-stylowa.

Układ owych właściwości ma charakter dynamiczny; zmieniają się one pod wpływem wielu czynników. Oddziaływa na nie zwłaszcza sytuacja społeczna (dla przykładu: szybki przyrost liczby użytkowników odmiany ogólnej, który nastąpił w krajach socjalistycznych po II wojnie światowej, sprawił, że cecha 4. nie jest już dziś tak oczywista i bezdyskusyjna, jak kilkadziesiąt lat temu); nieobojętny jest też typ uprawianej w danym kraju lub w danym okresie kodyfikacji normy. Na przykład starsza polityka poprawnościowa, dająca pierwszeństwo elementom tradycyjnym, a nawet przestarzałym, nastawiona zatem jednostronnie na stabilizację normy, przyczyniała się właśnie do jej rozchwiania, w szczególności — do nadmiernego zwiększenia rozstępu między pisanym a mówionym typem języka.

Odmiana ogólna języka narodowego wyróżnia się spośród innych jego form szczególnie właściwościami strukturalnymi, przejawiającymi się zwłaszcza w płaszczyźnie składniowej (por. konstrukcje imiesłowowe, wyrażenia typu *w rezultacie czego*, *w stosunku do kogo* — w funkcji przyimków wtórnych) oraz podatnością na pewne procesy ewolucyjne. To w niej przede wszystkim zachodzi zjawisko intelektualizacji i internacjonalizacji środków językowych.

Rozdział poświęcony językowi ogólnemu zawiera także analizę odnoszących się do niego terminów. Nomenklatura ta charakteryzuje się znacznym stopniem komplikacji, składają się na nią bowiem terminy ujmujące opisywane zjawisko z różnych punktów widzenia, akcentujące np.: 1) rolę tej odmiany w dziedzinie językowej twórczości artystycznej (*literaturny jazyk*, *Literatursprache*, *język literacki*), 2) jej przejawianie się w formie pisanej (*spisovný jazyk*, *Schriftsprache*), 3) powszechność jej użycia (*obščénacional'nyj jazyk*, *obće jezik*, *langue commune*, *Gemeinsprache*, *język ogólny*), wreszcie 4) jej funkcję kulturotwórczą (*kulturní jazyk*, *dialekt kulturalny* itp.). Oczywiście struktura onomazjologiczna tych nazw wskazuje tylko na ich genezę, jest świadectwem historycznej roli oznaczanej przez nie odmiany języka; niegdyś bowiem była to istotnie forma języka pisana, przejawiająca się przede wszystkim w dziełach literackich. Dziś zarówno zakres funkcji, jak wewnętrzne zróżnicowanie języka ogólnego znacznie się skomplikowały: wyodrębniają się w nim dwie równoprawne odmiany: pisana i mówiona, obsługuje on też praktycznie wszystkie sfery kontaktów międzyludzkich, a nie tylko dziedzinę twórczości literackiej. Dla uniknięcia więc niepożądanych asocjacji, wynikających z budowy słowotwórczej terminów, używa się coraz powszechniej neutralnej pod tym względem nazwy „język standardowy” (*standardnyj jazyk*, *Standardsprache* itp.).

Obszerny rozdział czwarty dotyczy zagadnień normy i kodyfikacji. Autor referuje na wstępie podstawowe ujęcia teoretyczne z tej dziedziny: prace Hjelmseva, Havránka, Coseriu i innych badaczy, wskazując te ich elementy, które mogą stanowić

podstawę analiz szczegółowych. Popularnemu u nas układowi klasyfikacyjnemu Coseriu („system — norma — tekst”) zarzuca abstrahowanie od dynamizmu normy i jej w znacznej mierze potencjonalnego charakteru. Nie jest ona statycznym, idealnym wzorcem, lecz układem będącym w ciągłym ruchu, stawaniu się. Cechę tę Mathesius określił mianem elastycznej stabilności. Ściśle z nią związana jest inna właściwość: relatywna jednolitość normy; relatywna — bo różnicuje się ona wewnątrz pod względem funkcjonalnym (istnieją np. normy poszczególnych stylów, norma języka mówionego przeciwstawiająca się normie odmiany pisanej), obejmuje ponadto znaczną liczbę środków wariantnych.

Dynamizmowi normy przeciwstawia się statyczna istota kodyfikacji, która odzwierciedla przecież tylko jeden ze stanów normy, wyabstrahowany niejako z procesów ewolucyjnych. We współczesnych teoriach kultury języka kładzie się nacisk na to, aby był to stan najbliższy aktualnej sytuacji języka. Postuluje się nawet, by kodyfikacja miała charakter perspektywiczny i prognostyczny, aby przyspieszała pewne procesy rozwojowe normy.

Stosowanie zasady prognostycznej lub retrospektywnej w działaniach kodyfikacyjnych jest jednym z najistotniejszych czynników kształtujących tak zwaną politykę normatywną. Decydują też o niej: wybór wzorca (w epokach starszych był nim z zasady język literatury pięknej, dziś do tej roli pretenduje język środków masowej informacji), uwzględnianie uzusu węższego lub szerszego kręgu użytkowników odmiany ogólnej, wreszcie poziom świadomości językowej ogółu mówiących.

Bardzo ważną część rozdziału czwartego stanowi analiza wariacji normy. Stopień normatywnego zróżnicowania danego języka jest ściśle związany z historycznymi warunkami jego rozwoju, np. wzrasta znacznie w wypadku jego użycia w różnych organizmach państwowych. We współczesnych warunkach społeczno-kulturalnych wzmagają się ogólnie tendencja do powstawania wariantów. W znacznej mierze jest to spowodowane szybkim rozszerzeniem się kręgu użytkowników języka ogólnego; nowi jego nosiciele wnoszą mianowicie do tradycyjnej normy pewne właściwości swojego uzusu. Stan względnej jednolitości normy zostaje jednak zachowany dzięki jednoczesnemu zanikowi wariantów innego rodzaju, np. opozycji środków mówionych i pisanych — wskutek postępującej integracji obu typów języka. W kierunku ujednostajnienia normy działają też takie czynniki, jak powszechny wzrost wykształcenia, centralizacja życia politycznego i kulturalnego, wpływ środków społecznej informacji itp.

Autor przedstawia też własną klasyfikację wariantów normatywnych, opartą na kryterium genetycznym. Dzieli je mianowicie na: 1) warianty chronologiczne; 2) warianty regionalne; 3) warianty kontaktowe (wynikające z oddziaływania na siebie dwóch języków).

Tradycyjna polityka kodyfikacyjna w minimalnym stopniu uwzględniała zjawiska wariacji, i to zazwyczaj tylko chronologicznej. Dziś natomiast — zdaniem autora — rośnie właśnie liczba wariantów pochodzenia regionalnego w związku z procesami migracji ludności, przemieszczeniem się centrów życia kulturalnego, powstawaniem kilku równorzędnych ośrodków gospodarczych itp. Zacieśnianie się różnych typów stosunków międzynarodowych — bezpośrednich i pośrednich (np. przez prasę, literaturę, film) — zwiększa też liczebność wariantów kontaktowych, w które obfitują oczywiście przede wszystkim języki pokrewne, używane w obrębie jednej organizacji państwowej (np. czeski i słowacki, serbsko-chorwacki i macedoński). Przed teorią języka ogólnego stoi więc trudne zadanie wypracowania zasad takiej polityki normatywnej wobec wariantów, która zdołałaby pogodzić teoretyczny punkt widzenia wynikający ze znajomości tendencji rozwojowych języka — z postulatami zwykłych jego użytkowników, domagających się wskazówek jednoznacznych, a więc istnienia normy inwariantnej. Nieobojętne są też tu pewne względy praktyczne: norma wariantna

wymaga intensywniejszego uprawiania pedagogiki językowej, większej liczby podręczników i kompendiów poprawnościowych itp.

Rozdział piąty porusza problematykę stylowej dyferencjacji języka ogólnego. Rozwija tu autor wcześniej przez siebie wprowadzone zróżnicowanie pojęciowo-terminologiczne: „sfera stylowa”, „warstwa stylowa”, „typ stylowy”, daje też przegląd różnych systemów klasyfikacji stylów funkcjonalnych. Szczególnie obszernie została potraktowana kwestia języka (czy też stylu) potocznego. Alois Jedlička rozpatruje jego funkcjonowanie w dwojakich relacjach: względem obiegowej odmiany mówionej (běžně mluvený jazyk) i względem języka ogólnego. Miejsce elementów potocznych w układzie tych dwóch podstawowych odmian języka etnicznego autor ilustruje wyrazistym schematem, który warto w tym miejscu przytoczyć:

Środki języka ogólnego (literackiego)			
1) wspólne z obiegowym językiem mówionym		2) właściwe tylko językowi ogólnemu	
b) nacechowane stylistycznie potoczne	a) neutralne	a) neutralne	b) nacechowane stylistycznie książkowe
warstwa peryferyjna	warstwa centralna		warstwa peryferyjna

Część trzecią książki kończy rozdział poświęcony pojęciu kultury języka i pedagogiki językowej.

Czwarta z kolei część pracy, równa niemal co do objętości trzem pozostałym, stanowi przykład zastosowania założeń teoretycznych i metod badawczych omówionych w części trzeciej — do analizy współczesnego stadium rozwojowego języka czeskiego. Wymagałaby ona odrębnego, szczegółowego omówienia. Tu warto tylko wspomnieć o tym, że wnikliwe i ciekawe obserwacje Aloisa Jedličky dotyczące zmian w czeskiej normie, charakteru i zasięgu innowacji w płaszczyźnie fonologicznej, morfologicznej, składniowej i leksykalnej, mogą być dla polonisty doskonałym punktem wyjścia do rozpatrzenia paralelnych (bądź też przeciwstawnych) zjawisk we współczesnej polszczyźnie.

Ale owa inspirująca rola książki Aloisa Jedličky nie ogranicza się jedynie do problematyki innowacji. Praca stanowi mianowicie podsumowanie dotychczasowego dorobku lingwistyki europejskiej w zakresie opisu odmiany ogólnej języka, a zarazem ukazuje perspektywy rozwojowe tej nowej dziedziny badawczej. Dzięki takiemu ujęciu szczególnie wyraziście ujawniają się te obszary wiedzy o normie i wewnętrznej dyferencjacji języka ogólnego, w których nie dopracowano się jeszcze ustaleń bezspornych i wystarczającego aparatu pojęciowo-terminologicznego; te zagadnienia, które wymagają bądź weryfikacji teoretycznej, bądź rozległych analiz szczegółowych (np. wariacja regionalna i kontaktowa, status odmiany potocznej itp.).

Oczywiście nie wszystkie rozstrzygnięcia teoretyczne książki wydają się czytelnikowi polskiemu bezdyskusyjne. Można np. sądzić, że na niektórych uogólnieniach zaciążyło jednak w pewien sposób bohemistyczne doświadczenie autora. Dotyczy to zwłaszcza wyodrębnienia czterech form egzystencji języka narodowego (dialekt, obiegowy język mówiony, język potoczny, język ogólny) i pozycji odmiany drugiej (odpowiadającej zapewne na gruncie czeskim tzw. obecnej češtinie) w ich hierarchii. Wydaje się też, że właśnie swoista sytuacja językowa czeska i słowacka skłania autora

do poświęcenia szczególnej uwagi wariantom regionalnym i kontaktowym, które w językach o nieprzerwanym i samoistnym rozwoju (takich jak np. polszczyzna) odgrywają rolę zdecydowanie peryferyjną wobec oboczności innego rodzaju (chronologicznych lub socjalnych). Czytelnikowi polskiemu brakuje więc z kolei w książce interesującej problematyki zróżnicowań społeczno-profesjonalnych współczesnego języka ogólnego (tzw. gwar środowiskowych o charakterze nominatywnym, ekspresywnym lub tajnym), które na gruncie językoznawstwa polskiego stanowią tradycyjny już przedmiot badań. Ale to, że książka prezentuje ujęcia teoretyczne odmienne od tradycji narodowych w tym zakresie wiedzy, wzmacnia tylko jej inspirujące działanie, bo kusi do podjęcia analiz porównawczych, do konfrontacji koncepcji autora ze stanem, który można zaobserwować w konkretnym języku. Najistotniejszym zatem osiągnięciem książki *Spisovný jazyk v současné komunikaci* wydaje się stworzenie podstaw konfrontacyjnej i typologicznej analizy współczesnych europejskich języków ogólnych (literackich), zwłaszcza genetycznie pokrewnych.

Danuta Buttler

BOGUSŁAW DUNAJ: *JĘZYK POLSKI NAJSTARSZEJ DOBY PIŚMIENNEJ (XII-XIII W.)*, ZESZYTY NAUKOWE UJ, PRACE JĘZYKOZNAWCZE, Z. 46, KRAKÓW 1975, s. 198.

Ambitna, bo podejmująca na nowo niezwykle trudny temat, opracowany przed stu laty po pioniersku przez słynnego uczonego, książka B. Dunaja składa się z pięciu części: I. Pisownia. A. Znaki samogłoskowe (i samogłoskowo-spółgłoskowe). B. Znaki spółgłoskowe. II. Wokalizm. A. Zasób fonemów samogłoskowych. B. Rozwój samogłosek nosowych. C. Zmiany w dystrybucji fonemów samogłoskowych. D. Usuwanie fonemów samogłoskowych. III. Konsonanty z m. A. Zasób fonemów spółgłoskowych. B. Opozycja bezdźwięczna : dźwięczna. C. Opozycja twarda : miękka. D. Opozycja sycząca (zębowa): szumiąca (dźwięczna). E. Struktura i ewolucja grup spółgłoskowych. IV. Morfologia. A. Fleksja. B. Zróżnicowanie rodzajowe nazw z przyrostkami *-sk-*, *-in-*, *-ow-* (*-'ew-*). V. Zróżnicowanie geograficzne i kształtowanie się ponaddialektycznej normy. Ponadto książka zawiera: wstęp (s. 5-12), zakończenie (s. 170-171), rozwiązanie skrótów i streszczenie francuskie. Nie zawiera, niestety, wykazu omówionych nazw.

Co się tyczy szaty wydawniczej, sędzę, że jej skrajne ubóstwo może być powodem pochwały dla Redakcji Zeszytów Naukowych UJ. Otóż w czasach, kiedy już niemal wszystkie inne polskie wydawnictwa naukowe stać na to, żeby i byle co wydawać aż za ozdornie i kosztownie jak na szczupłość funduszy (zmuszając nieraz do oszczędności nawet na korektach, żeby już nie wspominać bolesnej rezygnacji z najpilniejszych wznowień), Redakcja ta nie odstąpiła dotąd od słusznej zasady, że nie forma, ale treść powinna dzieło zdobić.

Warto od razu pochwalić Autora, że i sam potraktował tę zasadę jak najpoważniej, okazując się pod tym względem rzadkim wyjątkiem. Inni zwykli najwięcej trudu wkładać w „poziłacanie szkatułek” (tj. w szumne, starannie wystylizowane prologi i epilogi), żeby je potem napchać „sianem”. On postąpił całkiem przeciwnie: nasypał klejnotów w nie heblowane deski.

W krótkim wstępie uzasadnił najprostszymi słowami potrzebę ponownego podjęcia tematu, przeciwstawiając dzisiejszy swój warsztat badawczy (źródła i metody) temu, czym ongiś dysponował jego wielki poprzednik. Oddajmy głos autorowi, cytując

jąc najważniejsze fragmenty: — „Badaniami nad polszczyzną przed wiekiem XIV zajął się przed z górą stu laty jeden z najznakomitszych polskich lingwistów, mianowicie Jan Baudouin de Courtenay. Ich rezultaty pomieścił w książce „O driewnie-polskom jazykie do XIV-go stoletija” (Lipsk 1870)<sup>1</sup>. Rodzi się tu pytanie, jak ze stuletniej perspektywy można ocenić dzieło Baudouina de C.? (...) Otóż z całym naciskiem musi się (= trzeba — A. B.) podkreślić, że największa wartość dzieła Baudouina de C. tkwiła w ujęciu teoretycznym i metodologicznym. W tej pracy młodego uczonego przejawiała się bardzo silnie dążność do szukania ogólnych prawideł rozwoju języka, do ustalania hierarchii faktów i rozpatrywania ich we wzajemnym powiązaniu. (...) W świetle wymagań językoznawstwa współczesnego za najslabszą stronę pracy Baudouina uzna się interpretację filologiczną. (...) Można mu bowiem zarzucić dziś przede wszystkim zbyt literalne odczytywanie zapisów, nieuwzględnianie uwarunkowań graficznych, a także wpływu pisarzy cudzoziemców na brzmienie polskich wyrazów (...). Także niejedno odczytanie nazw okazuje się chybione, co po części uwarunkowane było także faktem, że badania onomastyczne były wówczas w powiśkach. Dzisiejszych wymagań nie zadowala już podstawa źródłowa pracy. (...) Z małymi wyjątkami korzystał autor ze źródeł drukowanych. (...) ówczesne wydania pozostawiały wiele do życzenia. (...) blisko połowę wykorzystanych w omawianej pracy dokumentów stanowią późniejsze kopie. W dodatku część rzekomych oryginałów jest w rzeczywistości falsyfikatami.” — „Najważniejszym narzędziem badawczym języka jakiegokolwiek epoki piśmiennej jest metoda filologiczna. W związku z tym podstawowym problemem metodologicznym (szczególnie w badaniach fonetycznych) staje się rozstrzygnięcie stosunku strony graficznej tekstu do fonetycznej, innymi słowy ustalenia relacji litera — głoska. (...) W swojej pracy wykorzystałem ogółem z górą tysiąc reprodukcji fotograficznych oryginalnych dokumentów (...). Niejednokrotnie miałem możność korzystania z fotokopii oryginałów w sytuacji, gdy wydawcy kodeksów opierali się na kopii (...). Z rozważań swoich starałem się również wyłączyć falsyfikaty powstałe po 1300 roku. W tym wypadku zdany byłem — rzecz jasna — na ustalenia historyków. (...) Materiał z oryginałów dostępnych tylko w drukowanych przekazach zasadniczo pomijałem”. — Tyle słowami autora.

Nie wątpię (ani chcę wątpić), że B. Dunaj uczynił spory krok naprzód w filologii *sensu stricto*, tj. w filologicznej krytyce tekstu z paleografią i „paleoortografią” włącznie. Bez wątpienia włożył niemało b. owocnego trudu w meliorację materiałów źródłowych do historii języka staropolskiego. Ale to przecie za mało, by się uporać z tak trudnym tematem do końca. Żeby tylko rozwickać całkiem stosunek liter do głosek, jak sobie zamierzył, trzeba być także znakomitym etymologiem, i to w najtrudniejszej, onomastycznej dziedzinie, skoro materiał stanowią niemal wyłącznie nazwy własne. Trzeba wpięrow ustalić ich brzmienie ówczesne, nie sugerując się przy tym zbyt późniejszą postacią tych spośród nich, co przetrwały *in usu* nie bez ewolucji.

Prawda, że onomastyka polska postąpiła od czasów Baudouina daleko w swoim rozwoju. Ale nie sądzę, niestety, żeby aż tak daleko, jak potrzeba dla należytego rozkwitu naszej etymologii onomastycznej. Tą właśnie zajmując się najpilniej przez ostatnie kilka lat, wiem, jak wątle i cząstkowe są dotąd ustalenia w tej trudnej dziedzinie oraz ile tu jeszcze trudu włożyć trzeba, żeby przynajmniej przygotować pewniejsze ustalenia w dalszej przyszłości. Toteż podziwiając szczerze odważny trud Autora, przypuszczam, że temat, podjęty przez niego po raz drugi, przyjdzie za następne lat sto bądź rychlej podjąć po raz trzeci. Ale myliłby się bardzo, kto by sądził, że to zarzut pod adresem Autora. Bynajmniej nie wątpię, że dał od siebie tyle, ile dziś mógł, jeśli nie więcej.

<sup>1</sup> Od niedawna łatwo dostępnej dzięki przedrukowi w II tomie „Dzieł wybranych” Baudouina (Warszawa 1967), starannie wydawanych przez Komitet Redakcyjny przy Instytucie Filologii Polskiej UW.



Dodać warto, że i sama podstawa źródłowa tematu może z czasem ulec odmiannom. Trudno całkiem wykluczyć możliwość odkrycia nowych jeszcze dokumentów. Ważniejsza, że „ustalenia historyków” (na które Autor był zdany, jak sam nadmieniał) w sprawie chronologii jako też oryginalności poszczególnych dokumentów znacznie się jeszcze zmienić mogą i powinny. Nie zdziwiłbym się np., gdyby się nawet okazało, że złota Bulla Gnieźnieńska (!) z r. 1136 jest falsyfikatem antedatowanym nie o kilka bądź kilkanaście lat (jak się dziś od historyków słyszy), ale o ponad sto.

Teraz dopiero rozpoczną uwagi krytyczne. Moim zdaniem, wolno wątpić w to, że Baudouin de C., o kilka tylko lat starszy od Brücknera był od niego gorszym filologiem, jak to zasugerował B. Dunaj. Raczej po prostu nie miał zwyczaju popisywać się swoim przygotowaniem filologicznym, zajęty wciąż ambitniejszymi i ogólniejszymi problemami. Przypisanie mu skłonności do „zbyt literalnych odczytów” wydaje mi się zarzutem za mocnym, zwłaszcza że zauważyłem (już przy pierwszym czytaniu) szczegóły świadczące o tym, iż obu autorom (Baudouinowi i Dunajowi) zdarzało się popełnić ten sam błąd przeciwny: odczytać daną nazwę za mało literalnie (przykład będzie niżej).

Na wstępie cz. I. (s. 13) „wzruszył” mnie sformułowany przez Autora pseudodylemat, którego — jak sądzę — nie wolno pominąć milczeniem, choćby przyjąć, że to po prostu skutek niewprawności stylizacyjnej (jednak szkodliwej jak dla młodszych czytelników, którym się zatem należy od recenzenta krytyczny komentarz). Cytuję *in extenso*: „Stosunek liter do głosek można rozpatrywać dwojako: 1) wychodząc od znaków graficznych bada się (podkreślił A. B.), jakie głoski są przez nie oznaczane, 2) wychodząc od głosek ustala się, za pomocą jakich liter są one oznaczane. Ze względów praktycznych (a głównie takie przyświecają niniejszemu opracowaniu) przydatniejszy jest sposób pierwszy”. Następują listy ustalonych przez Autora odpowiedniości „litera — głoska”, ułożone (konsekwentnie) podług liter, nie głosek. Mniejsza o to, że jednak, moim zdaniem, znacznie praktyczniejszy (ale trudniejszy jak dla Autora) byłby układ odwrotny.

Skrytykuję ów dylemat posługując się również alternatywą. Albo dylemat autorowski jest z gruntu fałszywy, bo nie sposób wybrać jednej z dwu dróg badawczych, rzekomo rozłącznych, albo się Autor myli sądząc, że wybrał konsekwentnie pierwszą, bo *de facto* wybrał drugą.

Zacznijmy od drugiego członu alternatywy. Jednym z dowodów na to, że Autor, wybrałszy jakoby pierwszą drogę, szedł jednak drugą, może być np. odczyt zapisów *Kadchicz* (2 razy z 1273 r.) i *Kadschitz* (1295 r.) jako *Kacice* (por. s. 27-28 i 114). Ten jeden jedyny przykład pozwolił B. Dunajowi przyjąć, że głoska *ć* bywała „wyjątkowo” oznaczana trójznakiem *dch* albo czteroznakiem *dsch* (por. tamże). Dopowiedzmy, że przyjął tak nie tylko z podszeptu „chochlików” paleoortograficznych i z braku „sumienia” etymologicznego, ale także — w tym (rzadkim u niego) razie — przez zachwianie tzw. zdrowego rozsądku, który chwalebnie okazał np. przy okazji dziwnych zapisów n.m. *Raciąż*, znacznie trudniejszej etymologicznie (por. s. 100): zwracając uwagę na uporczywą pisownię tej nazwy przez *dc*, *tc*, *tch*, *thz*, stwierdził, że „spółgłoski *ć* nie oznaczano nigdy za pomocą takich połączeń literowych”, jak przystało dobremu filologowi, ilekroć wytropi *crux* godny zaalarmowania etymologów. Warto dodać od razu, że Baudouin także odczytał wyżej przytoczone zapisy nie dość literalnie, a mianowicie jako *Kačic* (?*Kač*-), więc jednak z zachowaniem wątpliwości co do miejsca artykulacji spółgłoski przedsufiksальной (por. np. „Dzieła wybrane”, II, [s. 191]). A należy je odczytać, moim zdaniem, jako *Kadczyce*. Idzie o nazwę wsi pod Miechowem w woj. krakowskim, należącej do włości opactwa cystersów w Mogile. Wiedząc, że w pobliżu leży wieś o nazwie *Kadzice*, wywodzonej od n.o. *Kadž*, trudno nie przypuścić, że w grę może wchodzić i deminutywna n.o. *Kadka*, od której nasze *Kadczyce*. W tej to n.m. nastąpiła z czasem fuzja zwartej z następującą zwartoszczelinową (jak

kto woli — zanik pierwszej przed drugą), typ zmiany b. częsty w toponimach (por. np. znane Autorowi *Łątczyn*  $\cong$  *Łączyn*, podobnie *Radczyn*  $\cong$  *Raczyn*, *Lubocza*  $\cong$  *Lubocza*, *Klotcza*  $\cong$  *Klecza*, *Krótczyca*  $\cong$  *Kruczyca*  $\cong$  *Krucica* i sporo innych). Zmiana taka nastąpiła w naszej n. dość wcześnie: już z tegoż XIII w. mamy zapisy poświadczające wersję uproszczoną, która — jak to zwykle w toponimii bywa — musiała przez czas jakiś współżyć z wersją pierwotną, zanim ją całkiem z użycia wyparła. Postać *Kaczyce*, poświadczona jeszcze zapisami z XVII w., nie utrzymała się do dziś. Zastąpiła ją (dziś używana) postać *Kacice*, polegająca zapewne na „poprawieniu” wersji mazurzonej (*Kacyce*) „w złą stronę”, może i z myślą o *kacie*, od którego wprost wywiódł nazwę K. Rymut (por. „Nazwy m. płn. części d. woj. krakowskiego”, s. 67), nie znający wcale owych zapisów z d. I jemu to zapewne zaufał B. Dunaj, przyjąwszy, że nazwa brzmiała już w XIII w. jak dziś, choć dobrzy filolodzy rzadko i niechętnie skłaniają się do zlekceważenia *lectio difficilior*. A taką niewątpliwie przedstawiają zapisy *Kadchicz* i *Kadschitz*. W konsekwencji Autor musiał, wychodząc — jak każdy widzi — od głoski, nie od liter, dopuścić możliwość tak dziwnie skomplikowanego sposobu jej oznaczania. Na podobne przykłady na szczęście brak nam miejsca<sup>2</sup>. Pozostało jeszcze rozważyć pierwszy człon naszej alternatywy: fałszywość dylematu autorskiego.

Kiedy idzie o „stosunek liter do głosek” (w tekście starodawnego dokumentu), z konieczności zacząć trzeba zawsze od literacji, rozpoznając kolejne litery, co niekiedy wymaga konsultacji z najbieglejszymi paleografami (wspomina o nich Autor, składając dzięki na s. 12), a potem rozdzielić wyrazy, co też może być niełatwe. Ale cóż dalej można „badać” w sprawie rzeczzonego stosunku trzymając się kurczowo liter, znając ich ówczesną „wieloznaczność” i postanawiając z góry (jak Autor), albo nie postanawiając unikać „literalnych odczytów”? Moim zdaniem, nic. Bo pora teraz „przejsz na stronę głosek” szukając gdzie się da — ale poza badanym tekstem literowym (nie wykluczając za to kontekstu) — informacji o tym, co tu jest właściwie zapisane. Doszedłszy, że to toponim, sprawdzamy, czy to nazwa znanej skądinąd miejscowości, a jeśli tak, to której. Potem zbieramy o niej wszelkie dostępne wiadomości, żeby w końcu ustalić (nieraz tylko hipotetycznie) brzmienie toponimu w czasie zbieżnym z czasem powstania dokumentu, pomagając sobie przy tym kontemplacją samego zapisu, czyli przechodząc raz po raz dla przymiarki „na stronę liter”. I tak, mając już dane kolejne głoski i od nich właśnie wychodząc, ustalamy na koniec, „za pomocą jakich liter” są one w danym fragmencie tekstu oznaczone. Tyle dla przestrogi najmłodszych czytelników rec. książki.

Czytelników recenzji proszę o wyrozumiałość dla Autora. Ludzka rzecz potykać się i na gładkiej drodze. On zaś na niezwykle wyboistej potyka się tak rzadko, że globalna ocena jego dzieła musi wypaść na *summa cum laude*. Z niemałym trudem naprawił wiele błędnych odczytów (tj. literacji), będących niestety od dawna w obiegu. Doszedł np., że należy czytać *Plumasou* (s. 48), a nie *Muncaseu*, że *Domauyouo* (s. 79-80), a nie *Domanijovo* itd.

Z poważniejszych spraw wybrałem do krytycznego rozpatrzenia problem „substytucji niemieckich”, często i gęsto przewijający się przez karty rec. książki. Autor stara się na każdym kroku odróżnić (rozpatrując i okoliczności powstania dokumentu) zapisy wierne, oddające (acz nieudolnie) brzmienia prawdziwe, od zapisów „substytucyjnych”, pochodzących od cudzoziemców, którzy „wprowadzali nie tylko obce wzory graficzne, ale także pod wpływem rodzimego systemu fonologicznego przekształcili brzmienie polskich wyrazów” (por. s. 8). Niezmierna szkoda, że — mając po temu lepsze od innych dane — zaniechał próby dokładniejszego zdefiniowania „sub-

<sup>2</sup> Chciałbym jednak dodać choć jeden przykład o tyle przeciwny, że Autor dopuszcza zmianę brzmienia nazwy z biegiem czasu tam, gdzie jej dopuszczać nie należy, a mianowicie: „*Sodouo* = chyba *Sędowo*, dziś *Żędowo*” (s. 48).

stytucji" lub choćby określenia kryteriów, które by pozwalały odróżnić zapisy „substytucyjne” od innych. A jest to postulat b. pilny. Niektórzy polscy onomaści, jak się zda, właśnie przez nadużycie nie dość jasnego terminu „substytucja” doszli do zaskakującej swobody etymologicznej.

Przytoczona wypowiedź Autora (z owym „przekształcali”) sugeruje mi jakąś deformację „fałszującą”, a zarazem dezinformację zapisujących: pisali źle nie dlatego, że źle „słyszeli” dobrze powiedziane przez tubylców, ale dlatego, że (nie mając widać kontaktu z tubylcami polegali na wypowiedziach cudzoziemców nie umiejących nazwy wiernie powtórzyć. Jeśli tak po myśli Autora, to nie po mojej, kiedy idzie o dokumenty w Polsce powstałe (a innych b. mało). Postulowałbym zatem tak wąskie rozumienie „substytucji”, że ograniczone do (zapisów) „złego słyszenia dobrze powiedzianego”. Co za tym idzie, sądziłbym, że i zapisy „substytucyjne” przynoszą niemało informacji o brzmieniach staropolskich, a pod pewnym względem nawet więcej od innych. Więcej, bo informować mogą aż o wariantach stp. fonemów, umykających z natury rzeczy apercpcji tubylców (inaczej nie byłyby „wariantami” tylko). Dla przykładu: jeśli cudzoziemcowi zdarzało się w XII-XIII w. pisać *e* zamiast *i* przed *r* (por. s. 73), to wolno na tej podstawie przypuścić, że już wtedy przejawiała się w j. stp. tendencja do obniżania artykulacji samogłoski przed *r*, tendencja<sup>3</sup>, która nasilając się z czasem doprowadziła w końcu do „zmiany w dystrybucji fonemów” (aprobowanej ostatecznie dopiero w XVII w.). Przed XVI w. *i* „obniżone” pozostawało wariantem pozycyjnym fonemu *i*, praktycznie nie odróżnianym przez Polaków od *i* „normalnego” (w innych pozycjach). Ale cudzoziemcy podciągali ten wariant raczej pod swoje wąskie *e* (zwłaszcza gdy mieli w swoim systemie fonemów także *e* szerokie). I jeszcze nieco inny przykład: jeśli cudzoziemcom zdarzało się pisać *e* zamiast *o* (por. s. 14), to można przypuścić, że musieli mieć do czynienia z (stp.) dialekt. realizacją fonemu *o* jako *ʉe*. I podobnie co się tyczy innych substytucji *sensu stricto*, od których zatem odróżniać należy deformacje graficzne wynikłe z dezinformacji oraz zwykle *lapsus calami* (zdarzające się każdemu z nas z obliczalną statystycznie częstotliwością).

Wnioski, które Autor sformułował w poszczególnych rozdziałach na podstawie analizy opracowanych materiałów (często z nawiązaniem do dyskutowanych tez poprzedników swoich), po większej części mam za godne całkowitej aprobaty, chwalać przy tym ich rozsądną ostrożność. Nieliczne tylko budzą moją wątpliwość. Np. na s. 62 nie przekonał mnie wniosek, że najczęstsze w Małopolsce (nie na Śląsku) oznaczanie nosówki tylnej (*o*) literą *u* zawdzięczamy najsilniejszym tu widać wpływom czeskim. Fałszywa w tym jak dla mnie sugestia, że taka konwencja graficzna powstać musiała na podstawie świadomości, że pol. *o* = czes. *u*. Mogła (choć świadomość ta ogarniała raczej tylko wyrazy pospolite, nie zaś toponimy), ale nie musiała. Zgadzam się z Autorem, że ówczesna rozliczność sposobu oznaczania nosówek (z częstymi dwuznakami typu AN) nie uprawnia do formułowania wniosków, jakoby wówczas już panowała w Polsce tu i ówdzie ich „rozszczepiona” wymowa (jak dziś przed zwartą). Przypuścić jednak wolno już wtedy istniejące różnice w ich wymowie, tyczące i barwy (ustnej), i momentu włączenia rezonansu nosowego (bez względu na pozycję nosówki w kontekście), w zależności od regionu. W Wielkopolsce wymawiano je pewnie z opóźnieniem rezonansu nos. (jak dziś przed szczelinową), w Małopolsce zaś bez opóźnienia

<sup>3</sup> Tendencja jak zwykle hamowana przez odpowiednią „kontrtendencję” (zapobiegającą zmianę w dystrybucji fonemów), której działania dowodem mogą być — jak się wydaje — zwłaszcza takie, godne uwagi, hiperyzmy w zapisach jak *Rospir* (czytaj *Rozpierz* ≤ \**rozъpъrъ*, z której wtórnie, przez zmianę paradygmatu, *Rozprza*, nb. nie \**Rozeprza*, której to postaci oczekiwać by należało, gdyby paradygmat na -a był pierwotny (por. *rozeprzeć*) i *Sguyr* (czytaj *Zgierz*). W obu tych przykładach w grę wchodzi wokalizacja jeru przed *r*, por. też znane stp. *dźwirz(e)*.

(jak nosówki francuskie). Pierwszy sposób sprzyjał zapisom za pomocą dwuznaku, drugi nie. Jeśli więc przyjąć do tego i najsilniejszą w Młp. tendencję do podwyższania ich artykulacji ustnej, nie trzeba przypisywać oznaczania nosówki tylnej za pomocą samej litery *u* wplywom czeskim, silniejszym tu rzekomo niż na Śląsku (gdzie ten sposób oznaczania był znacznie rzadszy).

Trudno mi się też zgodzić z Autorem, że „przejście *u* w *i*” po *j* oraz po *l* należało w polszczyźnie do zjawisk całkiem marginalnych (por. s. 75 — nb. *Inowłódz* jako przykład b. wątpliwy, bo może to być pierw. *Ninowłódz* (recte *Nyno-*); (jest taki zapis, nie przytoczony przez Autora). Toponimia polska dostarcza z czasów późniejszych mnóstwa dowodów (w sporej części nie znanych M. Gruszczyńskiej, na którą się tu Autor powołuje) na to, że mamy do czynienia z tendencją w j. polskim b. silną i (lokalnie) długotrwałą, choć ostatecznie „wyhamowaną” przez nie aprobującą jej normę ponaddialektalną. Moim zdaniem, w grę wchodzi wariant pozycyjny fonemu *u*, realizowany (przez długi czas) jako *ü* (wysoka okrągła przednia). W niektórych toponimach utożsamiono ten wariant z fonemem *i* b. późno (po długiej serii zapisów z *u* „zwycięstwo” *i*).

Jeszcze bardziej nie zgadzam się w sprawie „wahania” *o//e* i *a//e* przed *T*” (s. 75-76), czyli przykładów na brak, a raczej (moim zdaniem) usunięcie przegłosu *stp.* po spółgł. miękkich (głównie po miękkich wargowych). Sądzę, że nie wolno tu przypuszczać (jak Autor) ani substytucji niemieckich, ani wpływów czeskich, ani rodzimych wyrównań tematycznych. W grę wchodzi przede wszystkim początki tendencji (nasilającej się z czasem w niektórych dialektach) do zmiany artykulacji samogłosek po miękkich wargowych (b. trudnych artykulacyjnie) przez (asymilacyjne) „uprzednienie” (ruchu języka) i „spłaszczenie” (usuwanie ponowny ruch warg — to tylko w odniesieniu do *o*, nie do *a*). Na osobną uwagę zasługują częste zapisy *Lesota* (dla n.o. *Lasota*). Etymologia tego imienia, zastępującego u nas ponoć imię *Sylwester*, jest dotąd pełna zagadek. Przedziwna formacja, gdyby derywowano wprost od *las*!

Zdziwiło mnie potraktowanie w cz. II (nie w IV) ekspansji *-ow-* (kosztem *-ew-*). Wszak to nie zmiana w dystrybucji fonemów samogłoskowych, ale usuwanie jednego z dwu alomorforów sufiksu.

Co się tyczy przykładów na uproszczenie grup spółgłoskowych, zauważyłem kilka drobnych potknięć (etymologicznych, więc wynikłych z zaufania innym autorom). Np. w n.m. *Białotarsk* (s. 148) nie było suf. *-usk-*, więc ani grupy *żsk*. To pierwotnie *\*Białotarżek*  $\cong$  *Białotarż(e)k*, jak i *Tarż(e)k* (dziś *Tarczek* — ewolucję tej n. objaśniłem w „Por. Jęz.” 1975 s. 456). Podobnie w n.m. *Brzesk(o)*. To pierwotnie *Brzaż(e)k*. Wątpliwa dla mnie jest możliwość dwukierunkowego upraszczania (s. 144) *čšć* w *Czścibor*; raczej *čšć*  $\cong$  *čć*  $\cong$  *čc*  $\cong$  *šć*. Uproszczenie nagłosowego *Wsze-* (s. 140) często bez metafazy, przez zwykłe, „dekompozycyjne” odrzucenie *v*. Miły mi przypis 47 na s. 145: *krzta*  $\leq$  *krta*, ale nie przyznaję racji F. Sławskiemu, gdy objaśnia tę zmianę kontaminacją z synonimicznym *krzyna* (SE III 236). Zwykle to (i późne) przejście *r* (osłabionego między bezdzwięcznymi) wprost już w *š* (nie w *ř* — wbrew sugestii etymologicznej pisowni), jak w innych apelatywach i toponimach (np. *Jutrkowice*  $\cong$  *Jutrzkowice*), zresztą najczęstsze w gwarach.

Jeśli idzie o wymianę końcówki w toponimach pluralnych (s. 150-154), nie dziwię się, że Autor poszedł utartą drogą, za interpretacją tradycyjną (tradycyjnie „anachronistyczną”): wymiana końcówki „mianownikowej” na „biernikową” (o kilka stuleci za wcześniej). Ja jednak proponuję tu interpretację nową, widząc tu raczej zmianę rodzaju gramatycznego (masc.  $\cong$  fem.) i dając zwięzłe uzasadnienie (por. „Slavia Occ.” 1977 w mojej rec. K. Rymuta): zmiana motywowana zachowaniem w (najczęściej używanym) dopełniaczu tych toponimów końcówki „zerowej”, podczas gdy apelatywne masculina wcześniej upowszechniły końc. *-ow*. Stąd „reinterpretacyjne” wprowadzenie do mianownika toponimów końcówek właściwych paradygmatom

„żeńskim”. Na s. 153 błąd: *Winiarze*, powinno być *Winarze*. Bo w grę wchodzi późniejsza zmiana morfonologiczna: suf. *-arz*  $\cong$  *-'arz* (*świnarz*  $\cong$  *świniarz*, *dudarz*  $\cong$  *du-dziarz* itp., ale *piekarz* i inne b.z.), której przyczyny dotąd czekają na wyjaśnienie<sup>4</sup>.

Na dokładne omówienie cz. V, najciekawszej (i najbardziej kontrowersyjnej), choć niestety b. skrótowej, nie mam już miejsca. Zresztą trudno mi się włączać do dyskusji nad kształtowaniem się polskiej normy ponaddialektalnej (u Autora ponaddialektalnej — co dziś razi filozofów). Z drobiazgów razi mnie w cz. V najbardziej uznanie n.m. *Słup* (recte *Słup* r.ż. — z miękkim *ś*, ładnie poświadczonym późniejszymi zapisami, źle nieraz czytany jako *Słupy*), dziś *Słupia* (s. 163) za przykład na rozwój sonantu *ł*. Widzę bowiem w tej nazwie stare n. actionis od *ś-lupiti* (por. „Por. Jęz.” 1975, s. 451-452), a w n.m. *Słupca* (s. 164) jej derywat deminutywny ze starym suf. *-ca*. Ale B. Dunaj nie mógł jeszcze znać tej mojej etymologii.

Zakończenie dał Autor swojej książce za skromne. Wypada mi jeszcze dodać, iż wkrótce po niej ukazała się starannie opracowana i ozdobnie wydana książka Małgorzaty Sulisz pt. „Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XVI wieku” (Wrocław 1976, stron 276), rozwijająca nieco obszerniej temat nieznacznie węższy. „Zdublowanie” prac naukowych? Niewątpliwie. Rzadkie u nas i oby częstsze! Pożytek stąd niemały — *duo cum faciunt idem non est idem*.

Andrzej Bańkowski

<sup>4</sup> Przypuszczałbym tu po części kontaminację starego suf. *-arz* ( $\leq$  *-ar* z goc. *-areis* z łac. *-arius*), poprzedzanego zawsze twardą spółgłoską (jedyne stare wyjątki *owczarz*), ze znacznie nowszym suf. *-'erz* (po miękkiej, jak np. w *żołnierz*), który się pojawił w licznych pożyczkach z niemieckiego, zwracając szczególną uwagę na takie przykłady jak stp. *malerz*  $\cong$  pol. *malarz*.

*Kontrola — kontrol*

Pani Agnieszka Mossakowska z Płocka pisze: „Bardzo sobie cenię Wasze audycje poświęcone poprawności języka. Wiele osób słucha ich z dużym zainteresowaniem. Błagam, powiedźcie w Radiowym Poradniku Językowym, że nie mówi się *wpadła kontrol*. Przecież po polsku było i będzie *kontrola*, np. *była kontrola biletów, kontrola sprawdzała zawartość teczek* itd. Niepoprawnej formy używa się w Płocku bardzo często. Tak mówią nie tylko rodowici płocczanie, ale również ludzie napływowi, mający nie-raz tytuł magistra lub inżyniera, zajmujący kierownicze stanowiska. Krew może człowieka zalać”.

Czynimy zadość życzeniu pani Agnieszki Mossakowskiej. Rzeczywiście formą poprawną w języku polskim jest *kontrola*, nie *kontrol*. Słusznie autorka listu zwraca uwagę, że ani tytuł naukowy, ani zajmowane stanowisko nie chronią przed błędami językowymi. Ostatnie zdanie w cytowanym liście jest dowodem na to, że od osób zajmujących kierownicze stanowiska społeczeństwo oczekuje wypowiedzi sformułowanych w języku poprawnym i starannym. W przeciwnym razie społeczeństwo reaguje oburzeniem. Jest to jedyna, ale bardzo skuteczna sankcja stosowana za przekroczenie normy językowej.

Formę *kontrol* spotyka się dość często nie tylko w Płocku, ale w całej Polsce. Nasuwa się całkiem uzasadnione pytanie, jaka jest historia tego wyrazu i czym należy tłumaczyć powstanie jego form obocznych. Otóż są tutaj dwie niezależne od siebie kwestie. Omawiany wyraz został zapożyczony z języka francuskiego najprawdopodobniej w XVIII wieku. Ale w języku francuskim wyraz ten jest rodzaju męskiego. Nie jest to sprawa odosobniona. Jest wiele wyrazów, które w języku francuskim są rodzaju męskiego, a zapożyczone do języka polskiego mają rodzaj żeński. Do nich należą wyrazy typu *ranga, fuzja, emalia* itd. (por. Witold Doroszewski: „O kulturę słowa [...]”, Tom I; Warszawa 1970, s. 661). W związku z tym prof. W. Doroszewski pisał, że „przyczyna tej zmiany rodzaju męskiego na żeński nie jest wyjaśniona” (ibidem). Wydaje się, że o żeńskim rodzaju gramatycznym wymienionych wyrazów zadecydował pośredni wpływ języka niemieckiego, gdzie wyrazy typu *die Kontrolle* zapożyczone także z języka francuskiego są rodzaju żeńskiego. Gdybyśmy tutaj mieli do czynienia z bezpośrednim zapożyczeniem z języka francuskiego, to mielibyśmy zapewne formę *ten kontrol*, jak to ma miejsce w języku rosyjskim. A zatem możemy powiedzieć, że wyraz *kontrola* został zapożyczony z języka francuskiego, ale za pośrednictwem języka niemieckiego i to zadecydowało o jego rodzaju gramatycznym.

Drugą kwestią jest często występujący brak *a* w formie mianownika liczby pojedynczej przy jednoczesnym zachowaniu rodzaju żeńskiego tego wyrazu. Zjawisko to tłumaczy się zupełnie dobrze na gruncie języka polskiego. Rzeczowniki rodzaju żeńskiego dzielą się na dwie wielkie gromady: 1) rzeczowniki zakończone na samogłoskę *-a* lub *-i*, np. *woda, głowa, ziemia, wieża, pani, mistrzyni*; 2) rzeczowniki zakończone na spółgłoskę miękką lub historycznie miękką, np. *skroń, łódź, gęś, sieć, więź, noc, poręcz, młodzież, mysz* itd. W wielu wypadkach obserwujemy przejście z jednej grupy do drugiej, a jest to ułatwione tym, że obie one należą do nadrzędnej kategorii, którą jest wspólna, ta sama deklinacja. Obok więc *brzytwa, pomarańcza, podeszwa* występują — najczęściej w dialektach ludowych — formy *brzytew, pomarańcz, podeszew*, a na Podhalu nawet *ta ziem*. Formę *ta pomarańcz* można spotkać w potocznej polszczyźnie miejskiej. Wymienione formy bez końcówki *-a* są niepoprawne. Ale we współczesnym języku polskim jest wiele form takich, które występują bez tej końcówki, a które w języku staropolskim końcówkę tę miały. Takie np. współczesne wyrazy, jak *podróż, łódź, pogoń, pieczeń, toń, kolej* występowały w języku staropolskim w postaci *podróża, łodzja, pogonia, pieczenia, tonia, kolejja* (ten ostatni wyraz w znaczeniu «kolejność»). Do dziś oboczność zachowała się w takich formach, jak *głąb* w znaczeniu «wielka głębokość» i «głębia». W niektórych połączeniach wyrazowych można dziś dostrzec między tymi formami różnice, ale różnice te mają charakter wtórny. Pochodzenie tej oboczności jest takie samo, jak w wyrazach cytowanych wyżej.

Wśród rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na spółgłoskę miękką lub historycznie miękką jest wiele wyrazów mających w wygłosie spółgłoskę *-l*, np. *pościel, dal, biel, kąpiel, topiel, kądziel*. Droga analogii do tych rzeczowników powstała niepoprawna forma *kontrol*.

Widzimy, że oboczność form *kontrola : kontrol* nie jest zjawiskiem wyjątkowym w języku polskim. W jednych wyrazach zjawisko to w języku literackim zostało ostatecznie ustabilizowane, np. w wyrazach *podróż, łódź, pieczeń*, w innych istnieje oboczność uznana za poprawną, np. *głębia : głąb*, a jeszcze w innych istnieje oboczność uznana za niepoprawną, np. *brzytwa, pomarańcza, podeszwa, kontrola* i niepoprawne ich formy oboczne: *brzytew, pomarańcz, podeszew, kontrol*.

Przejdźmy teraz do analizy strony znaczeniowej wyrazu *kontrola*. Ma on dwa znaczenia należące do zupełnie różnych zakresów pojęciowych: *kontrola* to 1) «porównanie stanu faktycznego z wymaganym; sprawdzanie, przegląd czegoś; nadzór nad kimś lub nad czymś; wgląd w coś» i 2) «osoba, grupa osób lub instytucja sprawująca nadzór nad czymś, sprawdzająca coś» („Słownik wyrazów obcych” PWN, Warszawa 1970, s. 387). Krótko mówiąc wyraz ten oznacza czynność lub wykonawcę czynności. Oba te znaczenia dobrze są uwidocznione w przykładach, które podała w swym liście pani Agnieszka Mossakowska: *była kontrola biletów* to znaczy «miała miejsce czynność sprawdzania biletów» i *kontrola sprawdzała zawartość teczek* to

znaczy «osoba kontrolująca lub osoby kontrolujące sprawdzały zawartość teczki». W pierwszym zdaniu wyraz *kontrola* jest nazwą czynności, w drugim — nazwą wykonawcy czynności. Podobnie jest w wielu innych wyrazach zarówno pochodzenia rodzimego, jak i obcego. Przytoczmy parę przykładów. Wyraz *jedzenie* oznacza czynność, oznacza to, że się je. Widzimy to w takim np. zdaniu: *Jedzenie obiadu nie zajęło im więcej niż pół godziny*. Ale oznacza on również to, co się je — pokarm, posiłek. Ma to miejsce w takim np. zdaniu: *Jedzenie postawione na stole wyglądało bardzo apetycznie*. W tym ostatnim zdaniu *jedzenie* jest nazwą nie czynności, lecz przedmiotu czynności. Podobne stosunki znaczeniowe możemy obserwować w wyrazach obcego pochodzenia. Weźmy wyraz *depozyt*. W zdaniu *Oddać coś do depozytu* oznacza on czynność przechowywania. W innych natomiast użyciach oznacza on to, co jest przechowywane, a więc pieniądze, papiery wartościowe lub przedmioty złożone do przechowywania na określony czas w banku, w instytucji kredytowej, w sądzie lub u osoby prywatnej. Żeromski w „Przedwiośniu” pisze: „Niem mało miał z walizką kłopotu: przenosząc się z miejsca na miejsce, musiał dźwigać i pielęgnować cudze rzeczy. Jednak dochował depozyt w całości”. Tutaj *depozyt* to rzeczy oddane do przechowania.

W przytoczonych tu przykładach przejawia się pewna ogólna prawidłowość znaczeniowa, charakterystyczna nie tylko dla języka polskiego. W wyrazach typu *kontrola*, *jedzenie*, *obsługa*, *siedzenie*, *depozyt* itd. mamy do czynienia z tak zwaną konkretyzacją znaczeniową. Znaczeniem pierwotnym jest znaczenie abstrakcyjne, czynnościowe; znaczeniem historycznym wtórnym jest znaczenie konkretne, przedmiotowe. Wzajemne zazębianie się tych dwóch znaczeń jest możliwe dlatego, że w rzeczywistości czynność nigdy nie występuje sama, zawsze występuje jej sprawca, zawsze istnieją określone warunki, w jakich ona się odbywa, i zawsze istnieje odbiorca jej skutków. Czynność jest cechą ogólnie pojętego przedmiotu, a cecha w rzeczywistości istnieje tylko w połączeniu z przedmiotem. Takie jest właśnie podłoże omawianych tu przesunięć znaczeniowych istniejących w obrębie tej samej nazwy, przesunięć, których prawidłowość ilustruje m.in. wyraz *kontrola*.

M. S.



## UWAGA PRENUMERATORZY!

Dla stałych prenumeratorów miesięcznika „Poradnik Językowy” Wydawnictwo obniża cenę katalogową publikacji:

**JERZY TREDER**  
**„70 LAT „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”.**  
**ZAWARTOŚĆ PISMA W LATACH 1901 — 1970”**  
do zł 10,— (dotychczasowa cena zł 40,—)

Książka zawiera indeks autorów, których prace zostały zamieszczone w „Poradniku Językowym”, indeksy wyrazów i zwrotów omawianych w artykułach oraz indeks formantów przedrostkowych i przyrostkowych.

Dzięki temu publikacja stanowi cenną pomoc dla czytelników „Poradnika Językowego”, umożliwiając natychmiastowe odnalezienie poszukiwanej informacji w siedemdziesięciu rocznikach czasopisma!

Ze względu na niewielką liczbę egzemplarzy zamówienia będą realizowane w kolejności otrzymywanych zgłoszeń.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

..... tu odciąć .....

### Z a m ó w i e n i e

Proszę o przesłanie za zaliczeniem pocztowym — pod adresem podanym na odwrocie — następującej publikacji

..... TREDER J.: 70 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1901—1970. zł 10,—

.....  
Podpis zamawiającego

.....  
dnia .....

Uwagze Czytelników polecamy

- Brückner A.: Kultura — piśmiennictwo —  
— folklor, zł 75,—
- Chojnacki A.: Parnicki. W labiryncie his-  
torii, zł 32,—
- Cieśla M.: Dzieje nauki języków obcych  
w zarysie, zł 38,—
- Doroszewski W.: Elementy leksykologii  
i semiotyki, zł 50,—
- Doroszewski W.: O funkcji poznawczo-  
społecznej języka, zł 10,—
- Kocówna B.: Władysław Reymont, zł 15,—
- Kurzowa Z.: Złożenia imienne we współ-  
czesnym języku polskim, zł 20,—
- Łempicki Z.: Wybór pism. T. 1-2, zł 170,—
- Urbańczyk S.: Szkice z dziejów języka pol-  
skiego, zł 48,—
- Witkowska A.: Mickiewicz — słowo i czyn,  
zł 56,—
- Zdaniukiewicz A. A.: Z zagadnień kultury  
języka, zł 20,—

Nadawca

---

---

---

---

---

kod poczt., miejscowość

Druk

Znaczek  
pocztowy

PAŃSTWOWE  
WYDAWNICTWO NAUKOWE  
Dział Sprzedaży  
ul. Miodowa 10  
00-251 Warszawa

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO“**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za **granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.